Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 231. — ROK XXXIV.

SOBOTA 27. SIERPNIA 1927.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. (DOM WŁASNY)
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4.50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Burza po wykonaniu wyroku.

Dookoła stracenia Sacca i Vanzetti'ego rozpętała się burza protestów i demonstracyj. Burza groźna, a powszechna! Tłumy podjudzone przez fanatyków anarchji demonstrują przed przedstawicielstwami Stanów Zjedn., — odparte stamtąd przez organy bezpieczeństwa, wywierają zamstę na instytucjach własnego państwa i mieniu współobywateli (jak gdyby ci ponosili odpowiedzialność za śmierć dwóch Włochów), demolują domy prywatne, znęcają się nad niewinnemi, przygodnie spotkanemi, osobami!

Wszystko wskazuje na to, że mamy do czynienia z jakąś międzynarodową konspiracją, dobrze zorganizowaną, czułą i zuchwałą zarazem — i z jej świetnym aparatem! Wystarczy, że jego placówka amerykańska naciśnie guzik w Nowym Jorku, a momentalnie płomień rewolty wystrzeli na Montmartre w Paryżu, — w Atenach lub Wiedniu!

Przypomina się burza przedwojenna dookoła Ferrera... Takąsamą sprawność wykazała wówczas międzynarodowa organizacja anarchji. Z tąsamą szybkością szerzył się jej płomień wówczas po całej Europie.

Tylko, że tym razem, w sprawie Sacca i Vanzetti'ego mniej jest powodów do protestów, niż wówczas... Ferrer był przynajmniej politycznym przestępcą. Dwaj Włosi zaś zostali straceni jako kryminalni przestępcy, choć i oni — jak to stwierdzili przed śmiercią — byli wyznawcami anarchji. Stało się jednak dzięki niezręczności władz amerykańskich, że sprawa prostego kryminalnego przestępstwa nabrała cech polityczno-narodowych, wyzyskaną została przez „stuprocentowych Amerykanów" do gwałtownej agitacji przeciw „przybyszom", przeciw ludziom pracy, przeciw „zamorskiemu motłochowi".

Tem się tłómaczy, że za zasądzonymi Włochami interwenjowały tak niepodejrzane o sprzyjanie anarchji jednostki, jak kardynał Hayes z Nowego Jorku, jak Ford z Detroit, jak tylu innych ludzi, którzy widzieli, że jedynem wyjściem ze skomplikowanej sytuacji byłoby zastosowanie łaski. Skłaniała ich do interwencji ta jeszcze pewnie okoliczność, że skazańcy przecierpieli lat 7 w więzieniu, — **że przez 7 lat patrzyli raz na podnoszenie się, to znów opuszczanie się miecza sprawiedliwości nad swemi głowami. To się nie da porównać z karą więzienia; jest podobne po powolnego, 7-letniego umierania.**

A jednak gubernator stanu Massachusets p. Fuller, nie chciał zastosować łaski do skazańców. Prezydent zaś Stanów Zjedn. uznał za wskazane zostawić sprawę własnemu biegowi...

Poważne organy prasy widzą w tem błąd Ameryki i piętnują nieludzkość naczelnych władz politycznych. Niewątpliwie nieludzką jest rzeczą kazać komuś żyć przez lat 7 w zawieszeniu między śmiercią i żywotem. P. Fuller winę za to składa na obrońców, którzy każdego się chwytali środka, by wymiar sprawiedliwości odwlec. Lecz cóż to za sprawiedliwość, która do tego dopuszcza.

Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że niedźwiedzią przysługę skazańcom oddał właśnie sam „Komitet obrony Sacca i Vanzettiego" rozwijaniem gwałtownej agitacji przeciw sądom, ekscesami, strajkami, wciąganiem zagranicy do sprawy, która była wewnętrzną sprawą Stanów Zjednoczonych. Sprawy tak daleko zaszły, że w ostatnich dniach przed straceniem niemożliwem już było prawie ułaskawienie skazańców bez narażenia autorytetu władzy państwowej na szwank. Było miejsce na nie wcześniej. A byłoby i w ostatnich dniach, gdyby nie gwałtowna presja międzynarodowych żywiołów...

Wracamy do tego, cośmy powiedzieli na początku: — **widać w tem wszystkiem działanie jakiejś międzynarodowej siły, jakiejś maffji.** Pójdziemy jeszcze dalej! Sprawa dziś wygląda tak, jak gdyby ta maffja tak kierowała wypadkami, by do aktu łaski nie mogło dojść i by Ameryka była zmuszoną do stracenia skazańców.

Cóż to za maffja?

To — komunizm!

Socjalizm, jak widać z prasy zagranicznej, poprzestał na spokojnych manifestacjach. Wie zresztą bardzo dobrze, pouczony choćby wypadkami w Wiedniu, że jest przy nim ciągle ktoś, kto tylko czyha na jego hasło do awantur, a potem bierze już sam kierownictwo nad niemi i do swoich prowadzi celów. Natomiast wszędzie, we wszystkich rozruchach ostatnich dni, na pierwszy plan wysunęli się komuniści.

Nie można tego lekceważyć. Ale też nie wolno podsycać pożaru lekkomyślnemi uwagami w rodzaju tych, które zamieścił świeżo „Robotnik"... Organ P. P. S. pisze, że „nawet" sowiety okazały się więcej ludzkiemi od Ameryki... Lecz „Robotnik" ma krótką pamięć. Być może, że w Rosji nikt nie czeka 7 lat na wykonanie wyroku, ale pytamy — ile dziesiątków tysięcy ludzi niewinnych padło pod toporem „czeki"?... „Robotnik" mówi dalej o „burżuazyjnej sprawiedliwości". Ale przecież, czy jest straszniejsza karykatura sprawiedliwości nad „proletarjacką sprawiedliwość" Rosji sowieckiej? Czy tę „sprawiedliwość" chce organ P. P. S. przeciwstawić „burżuazyjnej sprawiedliwości" Ameryki?

Z pewnością nie minie sprawa Sacca i Vanzettiego bez śladów. Byłoby najlepiej, gdyby zechciano wszędzie zrozumieć, **jak ogromne, nie dające się wprost wyrazić, znaczenie dla społeczeństwa ma zaufanie do Sprawiedliwości, a jak się krwawo mści niewiara społeczeństwa w objektywizm sądu!...** Gdyby przestano uważać ją za sługę i narzędzie pewnych prądów politycznych, społecznych!

Gdyby to zrozumiano i w — Polsce!

W. Z.

RAPORTY P. KNOLLA.

Warszawa. (Telef. wł.). Zastępujący chorego ministra spraw zagr. pana Zaleskiego **min. Knoll** wyjechał wczoraj do Druskienik celem złożenia panu premjerowi sprawozdania. Jest to drugi z wyjazdów do Druskienik ministra Knolla, **które trwać będą przez czas pobytu marszałka Piłsudskiego w Druskienikach.**

Warszawa. (AW.) Do Warszawy przybył w sprawach służbowych wojewoda tarnopolski p. Kwaśniewski.

Litwa i Sowiety wydają polskich więźniów.

Warszawa. (Telef. wł.). Rokowania polsko-sowieckie **w sprawie wymiany więźniów dobiegają końca.** Pozostają jeszcze do załatwienia sprawy natury technicznej. **Sowiety wydadzą Polsce 39 więźniów politycznych, Polska zaś 9.** Również prowadzone są rokowania polsko-litewskie w tej sprawie. **Litwa wyda Polsce 10 więźniów politycznych,** w tem 4 kobiety, ze strony polskiej wydanych będzie 5 do 7 osób. Wymianę będzie prowadzić Czerwony Krzyż.

Prokurator cofnął częściowo oskarżenie przeciw gen. Żymierskiemu.

Warszawa. (Telef. wł.). Na wstępie wczorajszego posiedzenia prokurator **Rumiński cofnął na podstawie 292 artykułu wojskowego kodeksu karnego oskarżenie w stosunku do pułk. Burgiełł-Mączyńskiego,** ponieważ pułk. Burgiełł-Mączyński pisał rozkaz na zlecenie przełożonych i po napisaniu go oddał swemu szefowi. Rozprawa nie dała dowodów przeciwko pułk. Burgiełł-Mączyńskiemu i **co najwyżej może on za czyn swój odpowiadać dyscyplinarnie.** Natomiast w związku z wypadkiem incydentalnym, zaszłym na rozprawie, prokurator Rumiński **zastrzegł sobie na podstawie art. 321 możność ścigania pułk. Burgiełł-Mączyńskiego za obrazę sędziego wojskowego pułk. dr. Zielińskiego.**

Prokurator cofnął również na podstawie art. 292 wojskowego kodeksu karnego oskarżenie przeciwko generałowi Żymierskiemu, dotyczące dostaw agregatów firmy Breda, ponieważ śledztwo nie wykazało dostatecznych dowodów winy oskarżonego generała. Dalej prokurator wycofał oskarżenie przeciwko generałowi Żymierskiemu co do zarzucanej mu rzekomej łapówki od Lipińskiego. Natomiast w związku z zarzutem trzecim, za obrazę pułk. Zielińskiego prokurator prosił przewodniczącego o pozwolenie **odrębnego ścigania generała Żymierskiego** na podstawie artykułu 321 wojsk. kod. karnego. Sąd przychylił się do prośby prokuratora i zezwolił na odrębne ściganie pułk. Burgiełł-Mączyńskiego i generała Żymierskiego. Następnie prokurator wygłosił dłuższe przemówienie.

O energiczniejszy tok śledztwa w sprawie gen. Zagórskiego.

UPOMINA SIĘ RODZINA ZAGINIONEGO U PREZYDENTA RZPLTEJ.

Warszawa. (AW). **Rodzina gen. Zagórskiego złożyła na ręce Prezydenta Rzpltej, jako najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych prośbę, aby zechciał wpłynąć na nadanie śledztwu w sprawie gen. Zagórskiego energiczniejszego toku.**

Przebieg dochodzeń w sprawie gen. Zagórskiego.

w oświetleniu kół urzędowych.

„Kurjer Poranny" zamieszcza, z kół prawniczych — jak pisze — pochodzące uwagi na temat zaginięcia gen. Zagórskiego, **usiłując wyjaśnić poszczególne wątpliwości, jakie nasuwają się w związku ze stanowiskiem władz w całej tej aferze.** Stwierdza więc „Kurjer Por.", że z chwilą zniknięcia gen. Zagórskiego zajęła się tą sprawą **prokuratorja wojskowa,** która przekazała ją sędziemu śledczemu, ten zaś posługuje się żandarmerją i policją.

„Ogólnie podnoszony jest w prasie fakt, że gen. Zagórski przy zwalnianiu go z więzienia na Antokolu nie podpisał żadnych dokumentów. Nie podpisał, gdyż procedura sądowo-wojskowa, która się w tym wypadku różni od procedury sądowo-cywilnej, nie wymaga żadnych podpisów. **Zresztą obojętną jest rzeczą(?) w jakim charakterze był gen. Zagórski w chwili zniknięcia, więźnia czy człowieka wolnego. Faktem jest, że go niema i tylko ta okoliczność jest istotną.** Właściwie gen. Zagórski już w momencie wypuszczenia go z więzienia w Wilnie był wolny w znaczeniu sądowo-proceduralnem, t. j. z chwilą, gdy prokurator Wełdycz otrzymał z sądu wojskowego w Warszawie pisemny nakaz zwolnienia gen. Zagórskiego, który wykonała na jego zlecenie komenda więzienia na Antokolu.

Dalej rozgranicza autor **fakt zniknięcia generała** i okoliczność, **kto za to zniknięcie ma być odpowiedzialny.** Co do pierwszego punktu autor zaznacza, że śledztwo **jest prowadzone przez żandarmerję i policję we wszystkich kierunkach.** Natomiast co do odpowiedzialności: Samo przeniesienie generała z Wilna do Warszawy nastąpiło z woli marsz. Piłsudskiego. „Dowódca właściwy" gen. Konarzewski wydał odpowiednie polecenie prokuratorowi wojskowemu w Warszawie płk. Kaczmarkowi na postawienie wniosku przed sądem wojskowym o zwolnienie gen. Zagórskiego. Sąd ten wydał decyzję zwolnienia, którą następnie zawiózł do Wilna kurjer, kpt. Miładowski.

Kurjer ten z polecenia Marszałka **miał również dostawić gen. Zagórskiego do raportu do Belwederu.** Mjr. Wenda wyjechał na dworzec wileński z polecenia ppułk. Prystora, sekretarza przybocznego Marszałka, celem oznajmienia kpt. Miładowskiemu i gen. Zagórskiemu, **że raport narazie się nie odbędzie,** bo Marszałek wyjechał do Kalisza. Toteż **w myśl otrzymanego polecenia,** towarzyszący generałowi na dworcu Wileńskim oficerowie **puścili go wolno** i gen. Zagórski, jak stwierdzają zgodnie wszyscy świadkowie, **wyszedł na Krakowskiem Przedmieściu z auta,** którem jechał w towarzystwie mjr. Wendy i kpt. Miładowskiego.

Polska delegacja w Radzie Ligi.

Warszawa. (Telef. wł.). Z początkiem przyszłego tygodnia **wyjeżdża do Genewy delegacja polska.** Jak się dowiadujemy, min. Zaleski wyjedzie **znacznie później** ze względu na stan zdrowia. P. Zaleskiego w charakterze przewodniczącego delegacji polskiej zastępować będzie **min. Sokal.** Podczas posiedzeń Rady Ligi Narodów i na posiedzeniu plenarnem Ligi Narodów delegacji polskiej przewodniczyć będzie minister Zaleski.

—oo—

O czem piszą inni?...

Sprawa gen. Zagórskiego.

Nawiązując do ostatnich konfiskat prasowych i wynikającego stąd zamieszania w sprawie jen. Zagórskiego, pisze „Dzień Polski“:

„Sprawa gen. Zagórskiego winna być rozpatrywana **przedewszystkiem ze stanowiska państwowego. Jeżeli tego nie rozumie pewien odłam prasy, nazywanej, widocznie wskutek jakiegoś fatalnego nieporozumienia** „sanacyjną“, oraz różnego rodzaju i typu brukowce, które patrzą na nią wyłącznie pod kątem osobistym czy sensacji, to można temu się dziwić, ale ostatecznie nie trudno zrozumieć. Ale ten punkt widzenia **jest stanowczo niedopuszczalny dla przedstawicieli władz.** Powiedzmy więcej: nie wolno wytwarzać nawet pozorów, ażeby to było możliwe. Wchodzą tu w grę walory zbyt poważne, których lekceważyć bezkarnie nigdy nie można. Poczucie praworządności, i tak już nie bardzo rozwinięte w społeczeństwie, nie może doznać obrazy. Byłaby to szkoda niepowetowana i brzemienna w następstwa“.

Od początku takie zajęliśmy stanowisko w naszym dzienniku. Zostawiliśmy na boku „winę“, czy „niewinność“ jenerała w związku z oskarżeniem go jako b. szefa lotnictwa wojskowego, a braliśmy pod uwagę jedynie wzgląd na państwo, którego „prestige'owi“ szkodzi tajemnica zniknięcia jen. Zagórskiego. I za to zostało nasze pismo skonfiskowane...

Sędzia wojskowy o zaginięciu...

Korespondent „Polonii“ zwrócił się do maj. Mazurkiewicza, sędziego wojskowego, który prowadzi śledztwo w sprawie jen. Zagórskiego. Oświadczył on przedstawicielowi „Polonii“,

„że sprawa zaginienia gen. Zagórskiego będzie już niebawem wyświetloną, do czego dokłada ze swej strony wszelkich starań i nie krępuje się żadnemi względami. Śledztwo, prowadzone przez majora Mazurkiewicza, toczy się w kierunku wszelkich możliwości, nie ograniczając się jedynie do tak skwapliwie pochwyconej i utrzymywanej przez prasę sanacyjną hipotezy o ucieczce gen. Zagórskiego. Co się tyczy szczegółów prowadzonych dochodzeń, major Mazurkiewicz nie może, ze względu na dobro prowadzonego śledztwa, udzielić żadnych wyjaśnień, zaprzeczył jednak pogłosce o aresztowaniach“.

Wreszcie pisze „Polonia“, że

„Rodzina zaginionego generała ma zamiar wysłać do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, jako najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych, list otwarty“.

Dmowski przeczy.

„Gazeta Warszawska“ zwróciła się do p. R. Dmowskiego o wyjaśnienie przytoczonej przez nas za „Gazetą Powszechną“ (z Poznania) wiadomości o jego usunięciu się z „Obozu Wielkiej Polski“. P. Dmowski odpowiedział:

„Z żadnym p. Karskim nie rozmawiałem, nikomu wywiadu lub rozmowy o tej sprawie nie udzielałem. Wszystko to głupi wymysł“.

Zaprzeczenie to odnosi się do jednej tylko części rewelacji „Gazety Powszechnej“; milczeniem natomiast pomija część jej drugą: stwierdzenie, że akcja „Obozu W. P.“ nie postępuje naprzód.

Cerkiew rosyjska wobec sowietów.

P. L. Radziejowski omawia w „Warszawiance“ uchwałę synodu metrop. Sergjusza o lojalności względem rządu bolszewickiego. I zapytuje, czy ten nowy kurs prawosławia będzie trwałym? Odpowiada, że — nie!

„Dla Sowietów — pisze — wszelkie ustępstwa dla Cerkwi to tylko posunięcia taktyczne, tymczasowe i, zdaje się, że o poważniejszych ustępstwach dziś wogóle niema mowy. Wcześniej, czy później dojść musi do nowych zatargów i nic tu lojalizm Cerkwi nie pomoże. **Komunizm i chrystjanizm to dwa światy, nie dające się z sobą pogodzić.**

Cerkiew rosyjska jest pozostawiona sama sobie. Łączność z innemi Kościołami Wschodu jest i była zawsze luźna i problematyczna. Cerkiew nie ma oparcia na tej opoce, którą bramy piekielne, według słów Chrystusa, zwyciężyć nie mogą. **Dlatego musi zawierać kompromisy takiego charakteru, jakie są nie do pomyślenia ze strony Kościoła Rzymskiego.**

Cerkiew czy prześladowana przez Rząd, czy będąca przy pozornej samodzielności w niewoli u swego Rządu, jak to było za Caratu, lub wreszcie pozostawiona na pastwę spraw wewnętrznych, dopóty nie stanie się Kościołem triumfującym, dopóki nie nadejdzie czas jednej owczarni i jednego pasterza.

Może, doświadczając ciężko Cerkiew rosyjską, Bóg właśnie chce chwilę tę przyspieszyć“.

„Wyznanie wiary“ bezwyznaniowca.

„Dziennik Ludowy“ (organ P. P. S.)) drukuje list prof. Baudouin de Courtenay do urzędu parafji św. Krzyża w Warszawie o wykreślenie go z ksiąg parafjalnych.

„Od przeszło sześćdziesięciu lat — pisze — przestałem być katolikiem. Nie odprawiam żadnych modłów, nie uczęszczam na nabożeństwa, wogóle nie uczestniczę w żadnych praktykach religijnych. Ostatni raz spowiadałem się w roku 1861.

Nie wierzę w żadne dogmaty, ani katolickie, ani żadne inne.

Nie mam żadnych tęsknot religijnych. Wobec tego pozostawanie formalne w łonie Kościoła rzymsko-katolickiego było z mej strony obłudą i nikczemnością. Dłużej wytrzymać nie mogę. Urzędowe wystąpienie z Kościoła jest nakazem mego sumienia“.

Oczywiście prof. de Courtenay postąpił szlachetnie! Wystąpił z Kościoła, którego nauki nie podzielał. Ale na marginesie tego listu dwie zrobić chcemy uwagi.

Prof. de Courtenay pisze w innym ustępie listu o swoim „szacunku dla Kościoła“. A przecież przypominamy sobie, jak to niesmacznie, kłamliwie atakował przed rokiem Kościół katolicki z okazji dyskusji w sprawie małżeństwa. Gdzież „szacunek“?

Ponadto! P. Profesor jest starym człowiekiem. Dla siwych włosów należy mieć cześć... Ale wydaje się nam dziwną ta kompletna niewiara („nie mam żadnych tęsknot religijnych“) u starca; „wojna z Bogiem“ była dotąd cechą młodości lekkomyślnej. Starzec-ateista, to nadzwyczajne i niepsychologiczne zjawisko.

O naprawę Rzeczypospolitej.

W związku z artykułem p. Rektora Krauzego nadsyła nam pos. Puchałka swoje uwagi:

W szczerej trosce o jak najlepszy rozwój naszej Rzeczypospolitej uważa p. prof. dr. Krauze za najpilniejsze, a bodaj czy nie jedyne zadanie nowego Sejmu i Senatu naprawę ustroju państwowego, co może być osiągnięte jedynie w drodze zmiany obowiązującej dziś Konstytucji. Jak ten nowy ustrój ma wyglądać naszkicował p. dr. Krauze w serji artykułów zamieszczonych w „Głosie Narodu“. Słuszny był pogląd Redakcji, że uwagi p. dra Krauzego, który nie tylko jest doskonałym profesorem, ale również udziela się wybitnie w akcji polityczno-społecznej, powinny wywołać dyskusję. **Chodzi bowiem o rzecz pierwszorzędnego znaczenia: o nadanie Polsce takich form, któreby jej zapewniły trwałość i siłę mocarstwową.** Czy jednak projekty konstytucyjne, wysuwane przez p. Rektora Akademji Górniczej mogłyby doprowadzić do celu, o który chodzi autorowi?

Godzę się na wstępne uwagi p. Rektora, że **„ustrój parlamentarny doby obecnej przechodzi ciężką chorobę“.** Ten objaw spotykany nie tylko w państwach nowych, powstałych w atmosferze radykalizmu, ale nawet w państwach mających za sobą wieki całe nieprzerwanego istnienia, a zatem w państwach, które miały możność w drodze powolnej ewolucji poprawiać swoje formy ustrojowe, korzystając z przeżywanych doświadczeń. Kryzys parlamentaryzmu przeżywa również Polska. Zdają sobie z tego sprawę ludzie dbający o dobro państwa. Wołanie o naprawę ustroju państwowego rozlega się od lat szeregu, wyrazem tych dążeń są między innemi wnioski w sprawie zmiany Konstytucji i ordynacji wyborczej, zgłaszane w Sejmie przez niektóre ugrupowania umiarkowane, między niemi przez Ch. D. We wnioskach poselskich na pierwszy plan wysunięto postulat dotyczący wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej przez nadanie mu prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu mocą własnej decyzji. Nie jest uzasadnione faktycznymi stosunkami takie **wzmocnienie władzy Prezydenta,** jakie proponuje p. Rektor Krauze. Gdyby ta propozycja stała się ustawą, mielibyśmy do czynienia z odwróceniem stosunków do niedawna w Polsce panujących. Prezydent stałby się niekoronowanym monarchą absolutnym, ciała ustawodawcze zeszłyby do roli jakiej bardzo, a bardzo podrzędnej. Stan taki byłby nawet pogorszeniem z punktu widzenia obecnego prawa konstytucyjnego. Nie można bowiem zapominać o tem, że owo niedawne „sejmowładztwo“ nie wynikało ani z treści, ani z ducha Konstytucji marcowej, która w art. 2. bardzo wyraźnie rozróżnia władzę ustawodawczą i wykonawczą postanawiając, że

„władza zwierzchnia Rzeczypospolitej należy do Narodu, organami Narodu **w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami“.**

Trudno wyraźniej podkreślić kompetencje parlamentu i rządu. Jeśli ciała ustawodawcze wkraczały nieraz w kompetencję władzy wykonawczej, było to nadużycie piętnowane nietylko przez niezależną opinję publiczną, ale i przez niektóre odłamy parlamentu. Prezydent Rzeczypospolitej pozbawiony de facto prawa, rozwiązywania Izb ustawodawczych nie mógł skutecznie przeciwstawić się zakusom Sejmu i stąd źródło słabością rządu wobec uroszczeń parlamentu.

Przeprowadzona po przewrocie majowym zmiana Konstytucji zapewnia, według mego zdania, w dostatecznej mierze wykonanie art. 2. Konstytucji. Dalsze wzmocnienie władzy Prezydenta nie jest potrzebne, a gdyby nastąpiło we formie proponowanej przez dra Krauzego mogłyby być nawet szkodliwe. Pomijam już sposób wybierania Prezydenta państwa. Trzeba się zgodzić albo na zatrzymanie dotychczasowego sposobu wybierania, albo też przyjąć system plebiscytu. To, co proponuje p. Rektor Krauze nikogo nie zadowoli, bo ogranicza prawo ostatecznej decyzji tak Zgromadzenia Narodowego, jak i ogółu ludności. Mojem zdaniem cały akt wyborczy winien być dokonany przez jedno kolegjum wyborcze. Ze względu na to, że plebiscyt wywołuje duże roznamiętnienie wśród społeczeństwa należy pozostać przy wyborze przez Zgromadzenie Narodowe.

Chodzi jednak o rzecz daleko ważniejszą, dotyczącą propozycji wzmocnienia władzy Prezydenta a mianowicie o **odpowiedzialność rządu.** Według koncepcji p. prof. Krauzego rząd winien być odpowiedzialny wyłącznie tylko wobec Prezydenta i nie może być pociągany przez Sejm do odpowiedzialności parlamentarnej, jak to przewiduje art. 58. obowiązującej Konstytucji. Gdyby taki przepis znalazł się w Konstytucji powstałoby nowe zupełnie źródło konfliktów między władzą ustawodawczą, a wykonawczą. Wszak prawo kontroli, które i p. dr. Krause chce pozostawić Sejmowi i Senatowi, zawiera już **implicite** prawo pociągania ministrów do odpowiedzialności parlamentarnej. To, co proponuje p. prof. Krauze, wywoływałoby ciągle zatargi między parlamentem, a Prezydentem Rzeczypospolitej. A przecież tego rodzaju konfliktów musi się za wszelką cenę unikać. P. Rektor Krauze powołuje się na Stany Zjednoczone. Przeocza jednak to, że struktura Stanów Zjednoczonych jest zupełnie inna niż struktura Polski. Tam mamy właściwie związek państw, zwanych Stanami, z których każde rządzi się własnem ustawodawstwem wobec czego zakres działania kongresu amerykańskiego jest zupełnie inny, niż zakres prac naszego parlamentu. Nie można też pominąć faktu, że w Stanach Zjednoczonych niema zróżniczkowania partyjnego, które istnieje w Europie, szczególnie w Polsce. Tam istnieją dwie partje republikańska i demokratyczna. Która zwycięży, ta dostarcza ministrów. U nas daleki jest czas, by którekolwiek stronnictwo polityczne zdobyło w kraju i Sejmie decydującą większość. Długo jeszcze będzie Polska skazana na kompromisy dwóch, czy kilku ugrupowań, które dadzą rządowi parlamentarne oparcie. W tych warunkach zachodzi większe niebezpieczeństwo zatargów między rządem a parlamentem. Prezydent Rzeczypospolitej musi stać zdala od tych konfliktów. Tego zaś nie dałoby się osiągnąć zapomocą pozbawienia Izb ustawodawczych prawa pociągania ministrów do odpowiedzialności.

Projekt p. dra Krauzego dotyczy także **konstrukcji i sposobu wybierania Izb ustawodawczych** zasługuje na wzięcie pod rozwagę. Sądzę, że kadencja trwać winna 5 lat, by uniknąć zbyt częstych wstrząśnień, któremi są u nas każde wybory. Odnośnie do urzędu marszałkowskiego nie mam zasadniczych zastrzeżeń zwłaszcza, gdyby Senat miał równe uprawnienia z Sejmem. Wtedy zachodziłaby możliwość konfliktów między marszałkami obu Izb, względnie między obu Izbami. Rolę mediatora mógłby ze skutkiem dodatnim spełniać Marszałek Wielki.

Nie mogę wypowiedzieć się w sprawie propozycji p. inż. Krauzego dotyczących **najwyższych władz wojskowych,** gdyż dziedzina wojskowości jest mi zupełnie obca. Sądzę jednak jako laik, że odnośne wnioski p. Rektora przyczyniłyby się do znanego wzmocnienia instytucji, która dla utrzymania niepodległości państwa ma najdonioślejsze znaczenie. Natomiast nie mógłbym się entuzjazmować do proponowanej Rady państwowej. Każdy Prezydent ma dostateczną ilość doradców. Dodawanie mu nowej Rady, nieodpowiedzialnej przed nikim, nie wydaje mi się potrzebnem, mogłoby z pewnych warunkach doprowadzić do niepożądanej dwoistości w łonie władzy wykonawczej.

Pozostawałoby jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie: czy choćby część projektu naprawy ustroju Rzeczypospolitej, przedstawionego przez p. Krauzego, ma widoki realizacji w drodze parlamentarnej. Odpowiedź na to pytanie została już dana przed rokiem, gdy chodziło o zmianę Konstytucji. A odpowiedź była niepomyślna. Większość Sejmu odniosła się nieżyczliwie do wszelkich wniosków mających na celu rzeczywistą naprawę naszej Konstytucji. Większość ta w Sejmie nowym, wybranym na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej, będzie niewątpliwie liczniejsza niż w Sejmie obecnym. Wybory do samorządów nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości. Temsamem też trudno oczekiwać, by nasz Sejm zrealizował choć w pewnej mierze postulaty p. dra Krauzego. Do tego rodzaju zmian prowadzą w naszych warunkach tylko dwie drogi: 1) Narzucenie nowej Konstytucji, a więc zamach stanu, 2) pozyskanie większości opinji społeczeństwa dla tego rodzaju zmian. Pierwsza droga zawiera poważne niebezpieczeństwo dla praworządności w państwie, druga, choć trudna i żmudna, rokuje lepsze powodzenie. Drogą uświadamiania społeczeństwa o potrzebie naprawy ustroju naszego państwa wybierze każdy dobry Polak oraz stronnictwo, które trzyma się zasady: najpierw patrja (ojczyzna), a potem dopiero partja. Takiem stronnictwem jest przedewszystkiem Ch. D., w której szeregach czcigodny autor uwag o naprawie Rzeczypospolitej od szeregu lat czynnie i skutecznie pracuje, kierując się dobrem i interesem państwa. **Jan Puchałka,**

poseł na Sejm.

———oo———

Śmierć Zaglula Paszy.

W dniu 23 sierpnia b. r. zmarł najwybitniejszy przywódca polityczny Egipcjan, słynny Zaglul Pasza. Zmarł w 77 roku życia. Był przedstawicielem narodowego ruchu egipskiego typowym i z tej racji w stałej prawie opozycji do Anglji.

Zaglul Pasza pochodził z wieśniaczej rodziny egipskiej. Jako „fellach“ chlubił się zawsze swem rdzennie egipskiem pochodzeniem wobec paszów i notablów egipskich, którzy w swoich żyłach mają znaczną przymieszkę krwi obcej.

Początkowo urzędnik religijnego Towarzystwa, wystąpił Zaglul Pasza w r. 1882 przeciw Anglji. Wkrótce jednak zbliżywszy się do Komisarza Anglji, lorda Cromera, zmienił swój do Anglji stosunek, wszedł do rządu i był ministrem oświaty. W r. 1912 został prezydentem konstytuanty, na którą Anglja przyzwoliła. Teraz zaczyna się jego akcja przeciw Anglji.

W parlamencie stworzył nacjonalistyczną frakcję i spróbował pertraktacyj z Londynem. Nie przyszło do nich jednak, a kiedy w r. 1919 Zaglul Pasza wybierał się na konferencję pokojową dla przedstawienia prawdziwego położenia Egiptu, został uwięziony i osadzony na Malcie. Wypuszczony z więzienia na skutek manifestacyj Egipcjan przez lorda Allenby'ego, udał się do Paryża, skąd rozpoczął gwałtowną agitację przeciw Anglji. Wrócił do Egiptu dopiero wtedy, kiedy Anglja przyrzekła Egiptowi niepodległość. Ponieważ jednak Londyn nie spełnił jego postulatów, podjął na nowo antyangielską agitację. Z tego powodu został w r. 1921 powtórnie uwięziony i zesłany na Cejlon.

W r. 1922 ogłosiła Anglja, że uważa swój „protektorat“ nad Egiptem za wyczerpany, rezerwuje sobie zaś szereg praw związanych z opieką nad własnością i ludnością angielską. W kwietniu 1922 wicekról Fuad został „królem Egiptu“. W r. 1923 nastąpiło zwolnienie Zaglula Paszy. Utworzywszy w 1924 r. gabinet, próbował pertraktacyj z Anglją (z Mac Donaldem) celem rozszerzenia swobód egipskich. Jednak bez skutku. Te rokowania naraziły go na ataki lewicowego skrzydła partji nacjonalistycznej, których najjaskrawszym wyrazem był zamach na niego w Kairze r. 1924.

Po wyborach w r. 1925 Zaglul Pasza został wybrany Prezydentem Parlamentu. Rząd jednak rozwiązał ten parlament i zarządził nowe wybory. Jednak wybory (w maju 1926) i tym razem dały Zaglulowi Paszy olbrzymią większość. Nie chciał jednak sam tworzyć rządu. Zadowolił się stanowiskiem Prezydenta parlamentu, a rząd utworzył Adly Pasza. W ostatnim czasie stosunek Zaglula Paszy do Anglji poprawił się znacznie.

Zasługi zmarłego dla Egiptu są wielkie. **On rozbudził wyzwoleńczy ruch jego ludności, tym ruchem kierował i najważniejsze jego postulaty przeprowadził, mimo prześladowań i rozlicznych trudności.**

———o:o———

Nominacje w dyplomacji.

W „Monitorze Polskim“ ogłoszono, że w min. spraw zagranicznych zostali mianowani: Przesmycki Wacław, sekretarz poselstwa — radcą ministerjalnym, Roman Antoni, attache emigracyjny w Gdańsku — radcą ministerjalnym, Jankowski Tadeusz, referendarz w VIII. st. sł. — referendarzem w VII. st. sł., Komierowski Ludomir, urzędnik prowizoryczny w ambasadzie R. P. przy Stolicy Apostolskiej — naczelnikiem kancelarji.

Zostali przeniesieni: Biega Bolesław, sekretarz poselstwa w Londynie — do centrali, Gosiewski Tadeusz — do poselstwa w Berlinie, Korsak Witold Ryszard — do poselstwa w Wiedniu w charakterze sekretarza, Czudowski Michał — do konsulatu generalnego w Królewcu w charakterze attache konsularnego, Jarocki Tadeusz, sekretarz w konsulacie generalnym w Królewcu — do centrali.

Ze Szczucina.

Kolonja wakacyjna chłopców z Górnego Śląska.

Po raz pierwszy tego roku miał powiat dąbrowski kolonję wakacyjną, złożoną z 30-stu chłopców szkoły powszechnej z okolic Pawłowa z Górnego Śląska. Kolonja mieściła się w budynku szkolnym w Szczucinie. Dzięki zabiegom miejscowego komitetu z ks. prob. Janem Ligęzą na czele, miały dzieci wygodę pod każdym względem. To też skutek tego był widoczny. Rumiane twarzyczki i duży przyrost na wadze świadczyły o pomyślnych skutkach pobytu na kolonji wakacyjnej. Spokojnem zachowaniem się w czasie pobytu, wesołą i dziarską miną, jak pięknym śpiewem budziły ogólne zainteresowanie wśród mieszkańców Szczucina i okolicy. Kolonja wakacyjna utrzymywała się kosztem całego powiatu. Trzeba tutaj podnieść na pochwałę powiatu ofiarność tak ludu włościańskiego, jak duchowieństwa i ziemian. Na wyszczególnienie zasługują księżna Lubomirska, która przeznaczyła na potrzeby kolonji znaczniejszą kwotę, ponadto zarząd jej dóbr dostarczał po zniżonej cenie nabiału i masła, jak i furmanek celem urządzania wycieczek w pobliskie okolice. Po pięciu tygodniach pobytu odjechała kolonja na Górny Śląsk, unosząc ze sobą pamięć mile spędzonych wakacyj nad wspaniałą i potężną Wisłą.

J. K.

———oo———

Z Polanki ad Krosno.

Budowa kościoła.

W Polance przystąpiono do budowy kościoła parafjalnego, dzięki energicznym zabiegom miejscowego ks. prob. Stan. Decowskiego. Uzyskano już po ciężkich zabiegach grunt pod budowę oraz drogą ofiar kwotę około 20.000 zł. Budowa ma być finansowaną częściowo przez firmę „Małopolski przemysł naftowy“, która w tym kierunku poczyniła liczne przyrzeczenia. Zaznaczyć należy, iż utworzono tu nową parafję z dwu ubogich wiosek: Polanki i Toraszówki, odległych od swej dawnej parafji Jedlicze o 6 do 8 kilometrów. Parafja ta będzie ważną placówką, jeśli się zważy, że przemysłowa ta okolica jest głównym siedliskiem sekty Hodurowców oraz innych żywiołów wrogich Kościołowi.

Tymczasowo kościół parafjalny mieści się w kaplicy odnowionej przez inż. gen. dyr. firmy „Verdatok-Premier“ Wiktora Hłosko. Jest to była kaplica dworska. Ponieważ ludność tutejsza, dotknięta panującem bezrobociem jest biedna i nie jest w stanie własnymi siłami wybudować kościoła, dlatego też komitet budowy zwraca się z goracym apelem do ofiarnego społeczeństwa o składki na ten cel, które należy skierować pod adresem: ks. Stan. Decowski — Polanka-Karol, ad Krosno. Budowa kościoła, tej ostoji i placówki katolicyzmu oraz ducha narodowego przyczyni się znacznie do podniesienia wiary i moralności wśród ludności zarażonej sekciarstwem.

M. B.

Z chrześć. ruchu zawodowego.

Akcja pracowników tytoniowych o unormowanie poborów emerytalnych.

Pracownicy w fabrykach tytoniu po długiej i żmudnej walce w b. zaborze austr. uzyskali regulamin emerytalny, na mocy którego po przepracowaniu 35 lat w fabryce tytoniowej otrzymali tak zwaną pełną emeryturę w kwocie 80 Kor. miesięcznie, co stanowiło przeciętnie około 80 proc. zarobku. Kwota ta w czasach przedwojennych wystarczyła na skromne bardzo utrzymanie. Obecnie w Polskim Monopolu Tytoniowym nie zadając sobie wiele trudu — przeliczono korony na złote i najwyższa emerytura pracownika w P. M. T. wynosi po przepracowaniu pełnych lat tj. 35 — 80 zł miesięcznie. Kwota ta wystarcza zaledwie na 14 dni na skromne utrzymanie, bez opłaty mieszkania i innych obciążeń podatkowych, o których się przed wojną nawet nie śniło. W pewnych kategorjach pracowników tytoniowych wynosiło około 60 proc. (i to w kategorjach najniżej płatnych), natomiast w kategorjach wyżej płatnych, a zwłaszcza u rzemieślników, emerytura ta wynosi zaledwie 20 kilka do 30 procent. Krzywda jest tu jasna i dlatego pracownicy P. M. T. wszczęli energiczną akcję za pośrednictwem Chrześc. Związku zawodowego o zmianę w poborach emerytalnych.

Dn. 12 sierpnia br. odbyło się liczne zgromadzenie pracowników fabryki tytoniu w Krakowie, na którym uchwalono rezolucję domagającą się bądź wypłacania pensyj na zasadzie ogólnej ustawy emerytalnej, bądź też wprowadzenia w P. M. T. funduszu emerytalnego i opracowania regulaminu, według którego pensja funkcjonarjuszy w P. M. T. winna dochodzić przynajmniej do 80 proc. poborów w stanie czynnym. Memorjał odpowiedni przesłano Dyrekcji P. M. T. a dalsza akcję powierzono do prowadzenia Klubowi Ch. D., któremu zgromadzenie pracowników wyraziło pełne votum zaufania.

———oo———

Na ziemiach Rzpltej.

16 tysięcy zagród zniszczonych wojną zostanie odbudowanych.

Ministerstwo robót publicznych opracowało plany rozbudowy na r. 1928-29. Plan ten przewiduje **odbudowę 16 tysięcy zagród zniszczonych wskutek działań wojennych. Koszta odbudowy wyniosą 217 miljonów złotych.** Przewiduje się również budowę gmachów państwowych na terenie województwa warszawskiego, na co preliminowano sumę w wysokości 15 miljonów złotych. Projektowana jest także budowa gmachu Najwyższej Izby Kontroli Państwa, Medycyny Wojskowej itd. Prace te zatrudnią 3 tysiące bezrobotnych.

6 ofiar zderzenia z pociągiem.

Na szlaku Łuków—Międzyrzecze na przejeździe kolejowym pociąg osobowy najechał na furmankę, wiozącą kilka osób. Skutkiem zderzenia **3 osoby poniosły śmierć, zaś 6 zostało ciężko rannych.** W wypadku ponieśli śmierć Kałuszyński Franc., syn jego Sylwester i Gabriela Wojszka. **Z liczby ciężko rannych trzy osoby znajdują się w stanie beznadziejnym.** — Zaznaczyć należy, że przejazd w Międzyrzeczu nie posiada tak zwanego szlabanu i nie był wogóle obsługiwany.

Płonące miasteczko pod Przemyślem.

Onegdaj z powodów nieznanych wybuchł pożar w rodzinnem miasteczku Krasickiego, Dubiecku, niedaleko Przemyśla. **Dzięki skutecznej interwencji straży pożarnej z Przemyśla nie spłonęło całe miasteczko. Pastwą ognia padło 20 domostw.** Niektóre głosy przypisują pożar aktowi ukraińskiego sabotażu.

Prom roztrzaskany na Wisłoku.

Na Wisłoku między wsiami Czudcem a Wyżnem wybrał się na przejazd przez rzekę na promie używanym od 30 lat przewoźnik Czarnik. Przewoził on troje osób. **Atoli z powodu wezbranej rzeki i płynących środkiem Wisłoku drzew, prom przewrócił się a czworo osób zginęło w nurtach wezbranej rzeki.**

———oOo———

ZGON Ś. P. POSŁANKI OMAŃKOWSKIEJ. Onegdaj zmarła w Królewskiej Hucie posłanka na Sejm Śląski **Janina Omańkowska.** Zmarła wybrana została z okręgu Królewska Huta, Lubliniec i Tarnowskie Góry i jako najstarsza wiekiem przewodniczyła podczas otwarcia Sejmu Śląskiego, będąc członkinią klubu Ch. D. Była znaną i zasłużoną działaczką narodową na terenie Śląska.

WYCIECZKA KATOLICKICH STUDENTÓW FRANCUSKICH W POLSCE. 26 bm. przybywa do Warszawy delegacja francuskiego Stowarzyszenia w Paryżu, „Missions Catholiques Universitaires“, w której bierze udział kilku profesorów oraz grupa byłych i obecnych słuchaczów wyższych szkół w Paryżu. Na czele wycieczki stoi prof. Instytutu Katolickiego w Paryżu oraz naczelny redaktor „Revue des Jeunes“, O. Gillet, Dominikanin. Członkowie wycieczki mają zamiar nawiązać kontakt ze sferami katolickiemi w Polsce. Wygłoszą oni w Warszawie o literaturze francuskiej i o życiu akademików francuskich dwa odczyty.

AKTA SPRAWY GINZBURG—NOWIŃSKI ODNALAZŁY SIĘ. Sensacja wywołana zaginięciem aktów ciągnącej się kilkanaście lat sprawy Ginzburg—Nowiński, skończyła się. Akta odnalazły się... w sądzie okręgowym przy pl. Krasińskich w Warszawie.

GEN. SKŁADKOWSKI ZOSTAŁ WZIĘTY ZA GEN. ZAGÓRSKIEGO przez grupę warszawiaków, którzy tem rewelacyjnem zeznaniem zeelektryzowali komisarjat rządu w Warszawie. Okazało się, że autem nr. 20-299 przejechał w pełni munduru gen. Składkowski a nie Zagórski.

ŻĄDANIA CENNIKOWE GÓRNIKÓW GÓRNOŚLĄSKICH. Onegdaj obradowali w Katowicach delegaci rad pracy górnośląskich związków robotniczych, socjalistycznych, enpeerowskich i niemieckich. Na obrady usiłowali wywrzeć nacisk zzewnątrz komuniści zebrani przed budynkiem w ilości około 150 osób, którzy zaczęli się awanturować. Uspokoiła ich policja, pod której osłoną Kongres Zespołu Pracy dokonał obrad, tyczących się postulatów cennikowych w górnictwie.

CUDOWNA POGODA W ZAKOPANEM PRZEDŁUŻA SEZON. Ostatnio nastały w Zakopanem niezwykle piękne pogody. Znikły opady deszczowe, słońce nie przestaje w ciągu całego dnia przygrzewać. Przedłuży to niechybnie główny sezon letni, który ma się właściwie ku końcowi. Wielu gości, którzy zamierzały w dniach ostatnich wyjechać, przedłużyło swój pobyt w Zakopanem.

„PLAŻA MINISTRÓW“ POWSTAŁA NAD BAŁTYKIEM. Taką nazwę zyskała sobie Jastrzębia Góra nad polskiem morzem. Bawiło w niej bowiem w bież. roku 5 ministrów, 7 podsekretarzy stanu, 3 wojewodów, kilkunastu dyrektorów departamentu itd.

TYFUS W TCZEWIE PRZYWLECZONY Z GDAŃSKA. Rada gdańska stwierdziła kilka wypadków tyfusu. Z Gdańska zapewne epidemja rozszerzyła się i na miasto Tczew. Dotąd zgłoszono w mieście 10 wypadków zachorowań. Chorych odstawiono do szpitali. Zarządzone zostały odpowiednie środki ochronne.

SKAZANIE FAŁSZYWEGO PROKURATORA W BIAŁYMSTOKU. Sąd okr. rozpatrywał sprawę Fel. Polubiatko, który w maju br. grasował w Białymstoku pod fałszywem nazwiskiem Ferd. Rembowskiego, rzekomego prokuratora wojskowego sądu rejonowego w Grodnie. „Prokuratora“ skazano na 9 miesięcy więzienia.

Z całego świata.

Eksplozje i katastrofy.

Z Manchester donoszą, że w gazowni tamtejszej nastąpił wybuch dwóch zbiorników o pojemności łącznej 3500 stóp sześciennych. **Wskutek wybuchu 23 robotników doznało wstrząsu i poparzeń.** Zabitych niema.

W jednej z klas szkolnych w Duerkheim w czasie wykładu fizyki nastąpiła eksplozja, wskutek której 10 dzieci odniosło rany, w tem 9 lekkie a 1 ciężkie.

W pobliżu miejscowości Sevenoaks w Anglji na linji kolei południowej wykoleił się pociąg pasażerski, przyczem **11 osób zostało zabitych, około 20 odniosło ciężkie a 30 lżejsze rany.** Lokomotywa i jeden wagon spadły z nasypu. Wagon pullmanowski został zdruzgotany. Przyczyna katastrofy dotychczas nieznana.

126 ludzi na dnie Oceanu Spokojnego.

Wczasie nocnych manewrów floty japońskiej zderzył się na wysokości Maizulu krążownik „Jindzu“ z łodzią torpedową „Warabi“. **Krążownik w ciągu 15 minut poszedł na dno** tak, że zdołało się uratować jedynie 22 marynarzy. **Pozostała część załogi w liczbie 90 marynarzy i 12 oficerów utonęła.** Równocześnie zderzył się krążownik „Nara“ z łodzią torpedową „Achsi“, **przyczem straciło życie 24 marynarzy.** Oba krążowniki zostały silnie uszkodzone.

Centralne ogrzewanie miast na odległość.

W Wrocławiu przystąpiono do zrealizowania eksperymentu wprowadzenia centralnego ogrzewania całego miasta przez jedną stację („Fernheizung“). Pod miastem budują centralę taką, która ma przy pomocy rur żelaznych zabezpieczonych próżnią a ponad tem betonem rozprowadzać parę do poszczególnych kamienic, przyczem mieszkanie będzie mogło być ogrzane zapomocą przekręcenia guzika czy kraniku i dowolnie zamykane. Jeszcze w roku bieżącym ogrzewanie takie otrzyma kilka ulic. Gdyby eksperyment ten się udał, w roku przyszłym podobne ogrzewanie otrzyma szereg miast w Niemczech.

Nowe słońce rodzi się w przestworzach.

Jak donosi „N. Wiener Journal“, astronomiczne koła są poruszone ciekawem zjawiskiem. W konstelacji Orła niedaleko gwiazdy, którą badacz nazwał „Lambda“ pojawiła się nowa, słabo świecąca gwiazda. Gwiazdeczka ta rośnie na sile i osiągnęła już dziewiąty stopień światła. Wkrótce będzie ją można zobaczyć gołem okiem. Gwiazdę nazwano „Nora“. Astronomowie uważają to zjawisko niebieskie za nowe rodzące się w przestworzach słońce.

Daudet wygłasza odczyty publiczne w Belgji!

Jak donosi Aj. Wsch. ukrywający się dotąd przed policją francuską zbiegły z paryskiego więzienia wódz monarchistów francuskich L. Daudet, porzucił swoje incognito i wystąpił w Brukseli i Spaa z odczytami o literaturze.

———oo———

OD KILKU TYGODNI SZERZY SIĘ W BUDAPESZCIE WŚRÓD DZIECI EPIDEMJA PARALIŻU. Zarówno bakcyl choroby, jak i środki zapobiegawcze nie są znane. Śmiertelność wynosi w przybliżeniu 15 proc. Następstwami choroby jest częściowy lub całkowity paraliż. — Ogólna ilość osób, które zapadły na tę chorobę, wynosi 130 w wieku do lat 10-ciu. Tylko trzy osoby z pośród ogółu chorych miały więcej niż 20 lat.

DYPLOMATA CHIŃSKI WSTĄPIŁ DO KLASZTORU. Były poseł chiński w Hadze, Lu, późniejszy poseł w Szwajcarji i członek delegacji chińskiej do Ligi Narodów wstąpił do klasztoru Benedyktynów. Krok te spowodowany został stratą ukochanej żony dyplomaty, która była belgijką-katoliczką.

WÓDKA Z PAPIERU, DRZEWA I GAŁGANÓW. „Financial News“ donosi z Niemiec, iż wynaleziono tam nowy sposób otrzymywania alkoholu z odpadków papieru, drzewa i szmat.

Afera z marjawitami.

Korespondent „Głosu Prawdy“ po powrocie z wycieczki do siedziby marjawickiej w Płocku tak pisze:

„Przywódcy ruchu marjawickiego, to, jak zdołaliśmy skonstatować, ludzie pracy bez żadnych pretensyj światowych, uczciwie pracujący dla dobra swoich wiernych, wydajnie propagujący najbardziej demokratyczne idee, t. j. opiekę społeczną i oświatę...

Wrażenie z każdego zwiedzanego zakątka odnosiliśmy nadzwyczajnie. Na każdym kroku widać mrówczą i cierpliwą pracę, jak nigdzie w Polsce.

Jako najbardziej pożyteczną dziedzinę pracy dla społeczeństwa kontynuowaną przez ojców marjawitów, podkreślić należy z całym naciskiem dziedzinę opieki społecznej i pomocy, której tak poważnie doznaje ludność rekrutująca się ze sfer najuboższych.

Wrażenie z całej wycieczki odnieśliśmy niesłychanie miłe. Nie możemy absolutnie wierzyć w insynuacje wrogów marjawityzmu. **Wydaje nam się, iż tam, gdzie wre bez przerwy praca społeczna, praca, która daje niesłychanie bogate rezultaty — niema miejsca na niemoralny tryb życia“.**

Trzeba być naiwnym, jak korespondent „Głosu Prawdy“, by sądzić, że pokazane dziennikarzom „życie marjawickie“ odpowiada prawdzie...

W związku z całą aferą marjawicką warto dodać, że dwa pisma „Polak-Katolik“ i „Gazeta warszawska“ nie zamieściły nadesłanego im przez marjawitów sprostowania.

„Marjawici żądają od nas — pisze „Polak-Katolik“ — umieszczenia tego listu, reklamującego ich działalność, jako „sprostowania“ na podstawie słynnego dekretu prasowego.

Oczywiście, listu tego nie wydrukujemy. Uważamy, że w Polsce nie może istnieć tak zredagowany dekret, by pismo katolickie mogło być przymuszone do reklamowania szarlatanów religijnych, deprawatorów i rozpustników“.

Podobnie zachowała się „Gazeta warszawska“. Sprostowanie nie zamieściła, a natomiast pisze o niem:

„Ponieważ zawiera ono wyraźne i oczywiste kłamstwa, ponieważ zaprzecza faktom ustalonym i udowodnionym, nie wydrukujemy go — **wbrew dekretowi prasowemu.** Zbyt szanujemy i swoją placówkę publicystyczną i czytelników, a przedewszystkiem prawdę, aby łamy naszego pisma oddawać na pastwę wszelkich złodziei, warjatów i zbrodniarzy, którym się podoba przysyłać do nas swe „sprostowania“.

Jeżeli w myśl dekretu prasowego będziemy za to skazani — to trudno, przecierpimy“.

Najzupełniej podzielamy opinję naszych warszawskich kolegów... Ale — cóż wobec tego sądzić o dekrecie prasowym, którego przepisów szanujący się dziennik nie może wykonać?

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc wrzesień celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czek! P. K. O. do numeru dzisiejszego.

3-ci dzień „Tygodnia Społecznego“ w Lublinie.

Referaty prof. Caro i prof. Konecznego.

W 3-cim dniu „Tygodnia Społecznego“ posiedzenie rozpoczęło się przemówieniem ks. prof. A. **Szymańskiego**, który zreasumował dyskusję z dnia poprzedniego, wyczerpująco, omawiając i wyjaśniając kwestje sporne z zakresu nauki chrześcijańsko-społecznej.

Następnie prof. **Caro wygłosił referat o solidaryźmie.** Prelegent wykazał, że idee solidarystyczne sięgają początków chrześcijaństwa. W XIX. wieku powstała szkoła solidarystyczna w Anglji. W drugiej połowie XIX. wieku w wielu krajach wystąpili pierwsi teoretycy chrześcijańsko-społeczni. Oprócz nich solidarystami nazywa prof. Caro jeszcze kilku innych niekatolickich uczonych.

Dalej przedstawił prelegent encykliki Leona XIII., analizując ich treść i wykazując różnice między chrześcijańskim, uniwersalistycznym solidaryzmem a liberalizmem ekonomicznym.

W dyskusji nad referatem przemawiał najpierw **ks. Wład. Lewandowicz**, kreśląc sylwetki wielkich społeczników katolickich, w pierwszym rzędzie hr. Alberta de Mun. On oraz inni działacze francuscy i niemieccy winni być dla Odrodzeniowców wzorami głębokiego przejęcia się nauki Chrystusowej i ofiarnej pracy społecznej dla dobra warstw ludowych. Praca ta jest w deklaracji ideowej „Odrodzenia“ ujęta jako bezwarunkowy obowiązek i „Odrodzenie“ będzie zawsze od swych członków tej wymagać.

Inż. K. Pilich, czł. Zw. Senjorów „Odrodzenia“ rzucił szereg uwag na temat zaostrzenia konfliktów społecznych w Polsce, gdzie robotnik jest polski, kapitał natomiast w znacznej części niemiecki lub żydowski. Z tej przyczyny kwestja społeczna wymaga specjalnej baczności, zwłaszcza na Śląsku, który jest zagrożonym także ze stanowiska narodowego.

Na posiedzeniu popołudniowem **prof. Koneczny wygłosił referat p. t. „Polska między Wschodem a Zachodem“.** Prelegent przedstawił walkę cywilizacyj na ziemiach polskich, w szczególności walkę cywilizacji łacińskiej z bizantyńską. Główna różnica między temi kulturami polega, zdaniem prelegenta, na różnicy pojęć o stosunku władzy świeckiej do duchownej. Zagadnienie syntezy różnych cywilizacyj traktuje prelegent sceptycznie, bo niższa zwycięża. Jak w ciągu tysiącletniej swej historji, tak i teraz jest Polska terenem ścierania się różnych kultur i cywilizacyj.

Po referacie, nagrodzonym burzliwemi oklaskami, wywiązała się żywa i nader interesująca dyskusja, w której brali udział pp. Dembiński, Budka, dr. Bilik, Świeżawski, dr. Górski, p. Swolkień i inni.

Poruszono zagadnienie przyszłości katolicyzmu wobec przesuwania się ognisk kultury i cywilizacji, a w związku z tem kwestję upadku cywilizacji europejskiej (przepowiadanego przez Spenglera), oraz czerpania z średniowiecza. Paru mowców zastanawiało się nad problemem stosunku Kościoła do Rosji i rolą Polski na wschodzie. **S. S.**

Lublin, dnia 23 sierpnia 1927 r.

Sport.

Nasi sportowcy na obcej ziemi.

Ostatnio doniosła prasa o wyjeździe polskiej reprezentacji pływackiej na słowiański trójmecz w dniach 27—8 bm. w Belgradzie. Również na mistrzostwach pływackich Europy w Bologni dn. 1—4 września Polska będzie reprezentowana przez Kuncewicza, Kratochwilę, Hulanickiego, Maerza i Kajzerównę.

Polskie gwiazdy tennisowe zjechały ostatnio do kraju na mistrzostwa w Krakowie, które wykazały znaczny upadek formy mistrza Czetwertyńskiego, stałego od roku bywalca na kortach Europy, wobec Jerzego Stolarowa. Tylko Prenu doskonały tennisista Polak mieszkający obecnie stale w Niemczech, gdzie jest uważany za dziesiątego mistrza państwa, grał ostatnio w Turnieju w Heiligendamm, ulegając Moldenhauerowi po zaciętej walce 2:6, 5:7 i 1:6. W Gdańsku gdzie dobrze rozwija się sport tennisowy na kortach polskiego K. S. „Gedania“, miały miejsce w ub. niedzielę zawody międzyklubowe z tamt. klubem niemieckim „Concordia“, zakończone pełnym sukcesem polskim w stosunku 6:0 we wszystkich konkurencjach. Zwycięstwo „Gedanii“ wypracowały rakiety Czarneckiego, Ruprechta, Jankowskiego oraz tennisistki p. Kolbowej.

Znany nasz lekkoatleta Kostrzewski startować ma w Paryżu w dn. 4 i 11 września w międzynarodowych zawodach.

Tylko rozdwojone obecnie polskie piłkarstwo nie może zdobyć się na wysiłek pieniężny, by zmierzyć się z klubem zagranicznym na obcej ziemi. Cracovia odebrała w Bułgarji przykrą lekcję o niewypłacalności... Wogóle wolimy obecnie rozgrywać międzynarodowe zawody, ale w kraju.

Owocna składka na piękny cel.

Donosiliśmy już o pomyśle na jaki wpadł ruchliwy i dobrze redagowany „Przegląd Sportowy“, aby wysłać „polskiego Nurmiego“ Freyera zagranicę celem wykształcenia jego lekkoatletycznego talentu. Fundusz składkowy, który podjął się zebrać tygodnik drogą oficjalnej zbiórki, przerósł wymagania. Oto co pisze „Przegląd Sportowy“ w ostatnim numerze:

„Zbiórka Czytelników na wyjazd Freyera, jak już donosiliśmy poprzednio, została ukończona i zamknięta ze znaczną nadwyżką. Do 1.217 zł. 26 gr., które kwitowaliśmy w Nrze 30-ym, przybyło jeszcze 28 zł. 20 gr., nadesłanych przez Polski Klub Sportowy „Gedania“ w Gdańsku. Ogólną sumę 1.245 zł. 46 gr. wpłaciliśmy po porozumieniu się z prezesem P. Z. L. A. kpt. Misińskim, dn. 17 bm. na konto Polskiego Związku Lekoatletycznego Nr. 4289 w P. K. O. w Warszawie. Czytelnicy „Przeglądu Sportowego“ podejmując inicjatywę znanego działacza sportowego inż. Christelbauera i przeprowadzając ją z tak dobrym rezultatem, dali godny uznania przykład ofiarności, która oby wynagrodzona została jaknajwspanialej...“

Co sportowiec wiedzieć powinien?

Nowy Klub Sportowy „Wisła“ został zorganizowany w Warszawie. Składa się on w części z mieszkańców Woli, a w części z podoficerów z obozu szkolnego czołgów i samochodów pancernych pod dowództwem majora Hryniewskiego, dzięki któremu obóz posiada własne boisko piłkarskie i szereg urządzeń sportowych.

Przyjazd Władysława Zbyszka Cyganiewicza do Polski zapowiedziany na miesiąc sierpień został odłożony na wrzesień z powodu nieprzewidzianych okoliczności.

Niepożądana nowość w lekkiej atletyce. Zarząd warszawskiego towarzystwa cyklistów zamierza wprowadzić do stołecznej lekkiej atletyki nowość, a mianowicie zawody (od września biegi sztafetowe i płaskie) przy świetle elektrycznem. Inicjatywę uznać należy za niepożądaną. Pomijając już tą okoliczność, że lekkoatletyka jako sport par exellence atletyczny naturalny stoi w sprzeczności z porą wieczorową oraz sztucznym oświetleniem, należałoby wziąć pod uwagę, że wieczorny chłód i wilgoć toru dynasowskiego może wpłynąć źle na formę lekkoatletów.

Za raid motocyklowy Francja—Polska, p. A. K. Landau otrzymał za pośrednictwem Min. Spraw Wojskowych gratulacje od p. Marszałka Piłsudskiego.

Dzielny motocyklista w ciągu 7 dni, jadąc przez Alpy, Szwajcarję, ks. Lichtenstein, Tyrol, Niemcy, Czechosłowację odbył podróż Grenoble—Warszawa.

Przed raidem pań.

Drugi z rzędu raid pań, organizowany przez Automobilklub polski w dn. 10 i 11 września, odbędzie się, wskutek żądania uczestniczek zeszłorocznego raidu, w granicach powiększonych, na przestrzeni około 606 km., według następującej marszruty:

I. etap dn. 10 września: Warszawa — Kutno — Września — Poznań. II. etap dn. 11 września: Poznań — Toruń — Płońsk — Modlin — Warszawa. Raid wyruszy z Warszawy dn. 10 września. W drugim dniu raidu odbędzie się pod Warszawa, na szosie Jabłonna—Buchnik, próba szybkości płaskiej ze stojącego startu na 1 km. — Zapisy na raid do dnia 5 września do Automobilklubu Polskiego w Warszawie.

Kino.

Z kin krakowskich.

W kinie **Uciecha** oglądamy jeszcze jeden z nieśmiertelnych obrazów operetkowych wiedeńskich, tym razem z łezką na końcu i dość pouczającą tendencją moralną. Uroku dodaje temu przeciętnemu filmowi z czasów Franciszka Józefa, filuterna Mady Christians, europejska Colleen Moore, szarżująca wybitnie twarzą, zwłaszcza oczyma.

Kino Wanda wyświetla wzruszający w fabule i pachnący egzotycznością obraz „Paramounta“ z życia pierwszych kolonistów Far Westu amerykańskiego. Przykuwa nas do siebie twarz najpiękniejszej i najmłodszej artystki ekranu Betty Bronson (19-letnia ta aktorka została w dorocznym konkursie „Kina dla wszystkich“ wybraną królową ekranów polskich). — Rzadko można spotkać grę tak swobodną i pełną wdzięku jak na dziewczęcej twarzy Betty Bronson. Uczucie to dopełnia szczere, młodzieńcze oblicze partnera jej, Hamiltona.

Dawno niewidziana Bebe Daniels zabłysła na ekranie **kina Bagateli** w obrazie sportowym „Paramounta“ — „Studencki flirt“. W awanturniczej historyjce z życia kolegjów studenckich oprócz oryginalnej urody bohaterki filmu magnesem przyciągającym ludzi do tego obrazu ma być epizodyczna zresztą postać Ch. Paddocka, najsłynniejszego biegacza Ameryki.

(maf).

——OO——

Si vis pacem — para pacem.

„Pragniecie pokoju — gotujcie pokój!“ Oto dewiza, która rozbrzmiewać powinna, jak glob nasz długi i szeroki, i która wyprzeć powinna tę dawną: „Gdy chcesz pokoju — gotuj wojnę“.

Przed wojną utrzymywał się system pojęć, według którego zbrojenia państw były gwarancją pokoju, w których wzbudzanie obawy u swych sąsiadów miało państwu zabezpieczyć nienaruszalność granic i długie lata pokoju.

Zbrojny pokój, w jakim Europa żyła przed wielką wojną, jest właśnie wskazówką i ostrzeżeniem, że nie należy powracać do metod z przed 1914 roku.

Zdawałoby się, że ludzkość przeżywszy bolesną naukę lat 1914—1918, potrafi wysnuć z niej ostateczne konsekwencje, potrafi otrząsnąć się z nawyków „anciem regime'u“ i tak zorganizować nowoczesne współżycie narodów, by mu już więcej katastrofy podobne tej z 1914 nie zagrażały.

Niestety, nie wszędzie objawia się dobra wola, nie wszędzie zrozumiano naukę historji, a duch pikelhauby i kult pięści wciąż jeszcze znajduje wyznawców.

Tak było i w ewolucji społeczeństw. Niczem nieskiełzana walka o byt, swobodny mord i rozbój, były zrazu w pierwotnem stadjum ludzkości — czemś naturalnem. Im wyższe stopnie rozwoju osiągał człowiek, tem silniejsza w nim pozostawała reakcja przeciw gwałcicielom praw drugich do życia i rozwoju. A gdy się wreszcie zorganizował społecznie, określił każdy atak na cudze mienie lub życie, jako bezprawie, jako czyn zabroniony, karygodny. Wyłonił się porządek prawny społeczny, który niesfornym zagroził zemstą społeczną, karą. Powstały organy tego porządku prawnego, powstał państwowy wymiar sprawiedliwości.

Ale nim doszło do dzisiejszego stanu doskonale zorganizowanej machiny państwowej, zorganizowanej sprawiedliwości — wiele walk i wstrząśnień przejść musiały społeczeństwa.

Byli zawsze niesforni indywidualiści, którzy nie chcieli szukać sprawiedliwości u przeznaczonych do tego organów państwa, lecz uciekali się wciąż jeszcze do samopomocy. Że zastęp ich stanowili ci, których prawem była siła — nie potrzeba dodawać.

I do dziś dnia bywa gwałcony społeczny porządek prawny. Ale dziś już ci, którzy go gwałcą, nie są więcej dumnymi feudalami, błędnymi rycerzami, których otacza pewna aureola siły i junactwa. Dziś są to już tylko zwykli przestępcy, których się pozbawia wolności i izoluje od społeczeństwa, by więcej szkodzić nie mogli.

Tak sama ewolucja dokonać się musi w stosunkach międzypaństwowych. Musi się zorganizować taki sam porządek prawny międzypaństwowy, tak samo musi być karane każde jego naruszenie. Zorganizowana społeczność międzynarodowa, a co za tem idzie — sprawiedliwość i bezpieczeństwo międzynarodowe — oto jest najbliższy etap rozwojowy ludzkości.

Ku temu idziemy! Ale byśmy doszli coprędzej i skrócili mgławicową erę szukania dróg i sposobów, musimy sobie powszechnie uświadomić, jaką rolę w stosunkach międzynarodowych odgrywały i odgrywają: wojna i pokój. Czem jest wojna, a czem jest pokój — i jak te dwa zagadnienia — a właściwie jedno zagadnienie — snują się przez historję ludzkości.

Pacyfizm dotychczas nie jest należycie rozumiany. Końcówka „izm“ klasyfikuje to słowo niby nazwę jakiejś doktryny, a ludzie do doktryn mają uprzedzenie. Przeto i „pacyfistę“ uważa się za jakiegoś doktrynera, zajmującego się utopjami, nie myślącego trzeźwo i realnie.

Dobrze jest zatem, jeśli się rozwiewa przesądy, usuwa uprzedzenia i zagadnienie pacyfizmu przedstawia tak prosto i jasno, jak to uczynił **p. Stanisław Sopicki w swej książeczce, wydanej jako nr. 12. „Bibljoteki chrześcijańsko-społecznej“** p. t. **„Pacyfizm. Zagadnienie wojny i pokoju“.**

Słusznie stwierdza autor we wstępie, że „w Polsce dotychczas o pacyfiźmie pisano niewiele“. „Ruch pacyfistyczny nie został jeszcze należycie oceniony... nawet w obozie chrześcijańsko-społecznym, który na swym sztandarze wypisał szczytne hasła pokoju społecznego, sprawiedliwości, miłości i zgodnej współpracy wszystkich klas dla dobra całego narodu, a dodam śmiało — także współpracy wszystkich narodów dla dobra całej ludzkości.

Broszura p. Sopickiego ma więc wypełnić lukę, jaka istnieje w naszej literaturze chrześcijańsko-społecznej i ma problem „wiecznego pokoju“ przedstawić w świetle etyki katolickiej i ze stanowiska polskiego.

Autor wywiązał się bardzo dobrze z zadania, kreśląc w zwięzłym wykładzie historję i rozwój idei pacyfistycznych, rozważając problem wojny i pokoju na tle współczesnych prądów. Przedstawia krytycznie plan „Paneuropy“, ideę rozbrojenia i kończy konkluzją „si vis pacem, para pacem“, wezwaniem do rozbrojenia przedewszystkiem moralnego i wyciągnięcia rąk do zgody i współpracy ze sąsiadami.

Wydanie tej broszury wzbogaciło Bibljotekę chrześcijańsko-społeczną o nowy cenny tomik, a szerokim kołom pracowników i działaczy chrześcijańsko-społecznych da możność zapoznania się wszechstronnego z zagadnieniem pacyfizmu. **Dr Józef Walczewski.**

——OO——

Co słychać w Krakowie?

Magistrat nie wypełnił zobowiązań

przy sprzedaży ostatniej parceli żydom.

Od p. mec. dr. Bardla otrzymaliśmy następujące pismo:

Ze zdziwieniem wyczytałem w czwartkowym „Głosie Narodu" (z 25 sierpnia), że gmina miasta Krakowa sprzedaje parcelę budowlaną przy ul. Smoleńsk i Retoryka pp. Lewkowiczom i Moszkowiczom po 45 dolarów za sążeń.

Byłem wraz z córką do 14 maja 1925 r. właścicielem tej realności i sprzedałem ją miastu, licząc po 110 zł za sążeń, przy tem urzędników zapewnieniu wysokich urzędników Magistratu, że na parceli tej zbuduje miasto dom mieszkalny dla urzędników miasta Krakowa. Właśnie dlatego zgodziłem się na śmieszną niską cenę i na wypłatę tejże w przeciągu 6 miesięcy w ratach, bez żadnego procentu, aby urzędnicy Magistratu, do których grona miałem zaszczyt kiedyś należeć, mieli niejako po mnie i po mojej rodzinie pamiątkę.

Dziś dowiaduję się, że Magistrat puścił moją dawną realność na sprzedaż po cenie lichwiarskiej, zapominając o prawnem i moralnem obowiązku dotrzymania warunków sprzedaży, a P. T. Członkowie Rady miejskiej aprobują to postąpienie Magistratu.

Nie chcę nazwać po imieniu tego postępku, ale zwracam się do poczucia zwykłej uczciwości całej Rady miejskiej z żądaniem, aby Magistrat, albo zgodnie z uroczystem przyrzeczeniem moją dawną parcelę dla swoich urzędników zabudował, albo jeżeli budować nie chce zwrócił mi ją, a ja ją zabuduję i w zamieszkaniu dam pierwszeństwo urzędnikom Magistratu.

Robienie interesów na biednych mieszkańcach Krakowa i zarabianie na nich w przeciągu 2 lat prawie 100.000 złotych nie przysparza zaszczytu gospodarce gminnej, a mnie naraża wobec mej rodziny na zarzut, żem lekkomyślnie odstąpił wartościową realność niesłownej Gminie, która zamiast pełnić zastrzeżony przezemnie społeczny obowiązek, poszła na spekulację gruntową.

Dr. Franciszek Bardel.

Od Redakcji: — W uzupełnieniu pisma p. mec. dr. Bardla dodajemy, że **klub radzieckí Ch. D. zajął na ostatniem posiedzeniu sekcyj, na którem traktowano sprawę sprzedaży wymienionej parceli żydom, stanowisko przeciwne** z zasadniczych przyczyn, wychodząc z założenia, że parcela powinna być zachowana do własnego użytku miasta w celu zużytkowania jej pod budowę gmachu publicznego (np. szkoły). Kiedy zaś większość radców (stanowiąca „żydowsko-mieszczańskie" Zjednoczenie) klub Ch. D. przegłosowała, nie pozostało mu już nic innego jak poprzeć wniosek o podniesienie ceny parceli, i do tego swojem głosowaniem dopomógł.

Dzięki wyjaśnieniu p. mec. dr. Bardla sprzedaż parceli przy ul. Smoleńsk i Retoryka otrzymuje nowe jeszcze oświetlenie... Magistrat nie tylko sprzedaje własność miasta żydom ale także czyni to z pogwałceniem przyjętych na siebie moralnych zobowiązań.

Tydzień Polskiego Białego Krzyża

przyniósł ogółem 1.898 zł.

Pod protektoratem prezydentowej Mościckiej został zorganizowany w całej Polsce w dniach od 2 do 9 października 1926 r. „Tydzień Polskiego Białego Krzyża" na cele kulturalno-oświatowe dla żołnierza polskiego.

Całe społeczeństwo polskie okazało sympatję dla żołnierza i żywo zainteresowało się oświatą żołnierza zwlaszcza kresowego, popierając ofiarami i datkami cele Tygodnia PBK. W Krakowie weszli do Komitetu honorowego: Książę Metropolita Sapieha, wojewoda Darowski, prez. miasta Rolle, gen. Wróblewski i prezes Sądu apelacyjnego Wolter. Na zaproszenie prezydenta miasta zebrała się w sali Magistratu elita obywatelstwa krakowskiego w liczbie sto kilkadziesiąt osób. Po przedstawieniu przez Zarząd PBK. w Krakowie działalności PBK. wogóle i na terenie krakowskim, tudzież celów Tygodnia PBK., zgromadzeni postanowili jednomyślnie poprzeć te cele. Wybrano ścisły Komitet, któremu poruczono sprawę organizacji Tygodnia.

W skład Sekcji programowej i artystycznej weszli: red. L. Szczepański i dyr. Szk. Przem. Art. Raszka, sekcji finansowej: przewodn. Dr. Tad. Federowicz, dyr. Kasy Oszcz. m. Krakowa, r. Marski, dyr. Pelczarski i ks. Litwin jako skarbnik. Członkowie ścisłego Komitetu: prof. W. Wodzinowski, Wł. Jakubowski, hr. St. Malachowska, prof. A. Maydellowa, wicewoj. Wawrauschowa, prof. Prawocheńska, M. Siedlecka, dyr. Skulski, prof. Dr. St. Weiser, dyr. Witold Sobolewski, radca J. Winkowski, Burczyk i R. Landau.

Biuro Tygodnia mieściło się w lokalu „Lux" przy ul. Szewskiej 12. Zbiórka „Tygodnia" przyniosła kwotę 1898.83 zł, które zostały przeznaczone na cele kulturalno-oświatowe dla żołnierza polskiego. Rachunki „Tygodnia" sprawdzili: radca Miejskiej Izby Obrachunkowej J. Kowalewski i Dr. Robert Jahoda-Żółtowski. Zarząd Polskiego Białego Krzyża w Krakowie w gorących wyrazach dziękuje wszystkim, którzy osobistą pracą lub ofiarą przyczynili się do Tygodnia PBK.

Praca dla dobra inwalidów.

Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie liczące 1300 zarejestrowanych członków prowadzi ożywioną akcję pomocy dla swych członków. I tak pierwsze w Polsce urządziło w Rabce kolonje dla dzieci **inwalidów w trzech turnusach po 50 dzieci**, uznanych przez lekarza za istotnie potrzebujących leczenia rabczańskiego. Umieszczone w ognisku sierót po żołnierzu polskim korzystają one z leczenia, kąpieli, inhalacji i t. d., a 5-tygodniowy pobyt każdej partji w Rabce odbija się niesłychanie dodatnio na zdrowiu dzieci. Powiatowe Koło w Krakowie poczyniło dalej starania o uzyskanie w Zakopanem 4-ch stałych miejsc sanatoryjnych dla inwalidów dotkniętych względnie zagrożonych chorobą piersiową. W tym celu nawiązano pertraktacje z zarządem Sanatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża, które oświadczyło gotowość oddania Związkowi inwalidów stałych 4-ch miejsc, jednak w cenie 12 zł. dziennie na osobę. **Są to opłaty przekraczające możność finansową Związku, toteż poczyniono starania o zniżenie opłat, co niewątpliwie Zarząd Sanatorjum uwzględni.**

W dalszych staraniach dla dobra nieszczęśliwych ofiar wojny i ich rodzin, podwoił Związek krakowski pracę około **pomocy szkolnej dla dzieci inwalidów**. W tym celu asygnował już pokaźną kwotę 5.000 zł. z tem, że w razie potrzeby wyasygnuje dalsze zapomogi.

—ooo—

P. Jednowski występuje z zespołu Teatru Słowackiego!

Powodem nieporozumienia z dyr. Nowakowskim

Z prawdziwem zdziwieniem doszła nas wiadomość, że długoletni artysta miejskiej sceny w Krakowie, p. Marjan Jednowski opuszcza Teatr krakowski. Powodem mają być nieporozumienia z dyr. Nowakowskim, który zrezygnował z dalszej współpracy **p. Jednowskiego jako reżysera i obniżył mu gażę o 40 proc.**

Nie wchodząc w szczegóły i powody incydentu między pp. Nowakowskim a Jednowskim musimy zwrócić uwagę, że ustąpienie p. Jednowskiego, wybitnego i zasłużonego aktora sceny krakowskiej zostało przyjęte przez świat artystyczny ze zdumieniem i ubolewaniem. **P. Jednowski pracuje na scenie miejskiej w Krakowie nieprzerwanie od 29 lat a od 17 jako reżyser.** **W rolach dramatycznych i charakterystyczno-komicznych odnosił prawdziwe sukcesy, wykazywał wielką kulturę aktorską i prawdziwy talent sceniczny.** Pracował za dyrekcji Pawlikowskiego, Kotarbińskiego, Solskiego, znowu Pawlikowskiego, Rydla, Siedleckiego i Trzcińskiego jako pierwszorzędna siła aktorska, pionier sceny krakowskiej. Od czasu założenia miejskiej Szkoły dramatycznej wykładał w niej grę sceniczną, kształcąc młode siły dla sceny polskiej. Obecnie przykre okoliczności zmuszają go do rozbratu z Teatrem, któremu poświęcił wszystkie swoje siły i służył wiernie po ostatnie dni.

Przypuszczamy, że Prezydjum miasta, a zwłaszcza prez. Rolle przyłoży rękę do zlikwidowania nieporozumień między pp. Nowakowskim a Jednowskim i zasłużonego weterana polskiego Teatru zatrzyma na scenie krakowskiej dla jej dobra.

Nauka higjeny w szkołach.

W celu zaznajomienia młodzieży z najważniejszemi zagadnieniami z dziedziny higjeny osobniczej i publicznej, oraz dla tem łatwiejszego wdrożenia jej do praktyk higjenicznych, ministerstwo oświaty wprowadza w początkach b. r. szkolnego do wszystkich szkół państwowych ogólno-kształcących systematyczną naukę higjeny i ratownictwa w klasie VII. Kurs obliczony jest na godzinę tygodniowo, będzie prowadzony zgodnie z ustalonym programem przez lekarzy szkolnych.

—oo—

Kraków, dnia 26 sierpnia 1927.

Piątek 26: M. B. Częstochowskiej.

Sobota 27: M. B. Pocieszenia.

Sobota 27: wschód słońca o godz. 4.46, zachód o godz. 18.37.

BURZA. Wczoraj koło godz. 1 w południe przeszła nad Krakowem burza o niebywałej gwałtowności. Wśród huku piorunów solyněły na ziemię strugi ulewnego deszczu smaganego wichrem. Momentalnie popłynęły ulicami strumienie mętnej wody; na plantacjach i w ogrodach miejskich wiatr i deszcz poczyniły znaczne szkody w roślinności. Po parugodzinnej ulewie temperatura od kilku dni nadzwyczaj upalna, ochłodziła się znacznie; termometr spadł do 10° R.

OSOBISTE. Dr. Kalczyński, szef krakowskiej Prokuratorji powrócił z urlopu i w dniu wczorajszym rozpoczął urzędowanie.

PRZED ROKIEM SZKOLNYM. Poczynając od 1-go września b. r., obowiązkiem szkolnym objęte zostają dzieci urodzone w roku 1920. Rodzice, mający dzieci w wieku szkolnym; winni przyprowadzić je do zapisu do najbliższej szkoły powszechnej w jeden z ostatnich dni sierpnia. Jeżeli rodzice zamierzają kształcić swe dzieci w inny sposób, naprzykład posyłać je do szkoły średniej ogólno-kształcącej lub specjalnej, prywatnej, lub uczyć w domu, obowiązani są zawiadomić o tem odpowiedni inspektorat szkolny przed dniem 1 września b. r. przez złożenie odpowiedniej deklaracji. W razie niezłożenia takiej deklaracji i niezapisania do szkoły, dzieci będą przymusowo zapisywane do szkół powszechnych z obowiązkiem uczęszczania pod odpowiedzialnością karną rodziców za nieposyłanie lub nieregularne uczęszczanie.

ZAPISY DO SZKOŁY MECHANIKÓW LOTNICZYCH. Zarząd Główny L. O. P. P. w Warszawie i Dyrekcja Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy przyjmą na rok szkolny 1927/9 do równoległej klasy 18-to miesięcznego kursu 50 uczniów. Podania wnosić należy do dnia 10 września. Informacji udziela Biuro Wojewódzkiego Komitetu L. O. P. P. w Krakowie Województwo parter 16.

KARTY STAŁEGO WSTĘPU, upoważniające do ulgowego biletu kolejowego na VII. Targi Wschodnie w cenie zł. 10 do nabycia Kirschówna, Kraków, Zyblikiewicza 16.

WPISY DO SZKOŁY RZEMIOSŁ (ODDZIAŁ ŚLUSARSKI) w Krakowie — Aleja Mickiewicza 5 odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia między godz. 10 a 11 przedpołudniem.

ZEBRANIE B. KOLONISTÓW, którzy mają zamiar jechać do Poręby Wielkiej na zjazd 25-lecia Tow. Kolonij Wakacyjnych, odbędzie się w sobotę 27 bm. o godz. 7-ej wieczór u ks. Adama Gałuszkiewicza ul. św. Marka 10 II p.

ZALEGŁOŚCI PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI. Ze sprawozdań kasowych o wpływach państwowego podatku od nieruchomości oraz z raportów o stanie wymiaru i ściągania tego podatku wynika, że z r. 1925 i 1926 zaległości wynoszą przeciętnie 1/3 sumy podatku. Ministerstwo Skarbu w okólniku do prezesów izb skarbowych poleciło, aby magistraty i wydziały powiatowe podjęły niezwłocznie wzmożoną egzekucję podatku od nieruchomości w gminach miejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich i względem opieszałych płatników stosowały energiczne środki przymusowe, celem ściągnięcia zaległości podatkowych.

KRWAWE PORACHUNKI SĄSIEDZKIE. Wczoraj w południe interwenjował lekarz Pogotowia ratunkowego w domu przy ul. Wielickiej 9, gdzie Stanisław Kania (l. 24), w stanie pijanym wtargnął do mieszkania Piskorzów, z którymi już od dłuższego czasu miał konflikty sąsiedzkie. Piskorzowie pobili dotkliwie napastnika łopatą, siekierą i pogrzebaczem, zadając mu 5 ran w głowie. Rannego Kanię przewiózł lekarz Pogotowia do szpitala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY DOZORCY DOMU. Dnia 24 b. m. o godz. 10 wieczór usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej ilości sublimatu, Jan Kozłowski (lat 57), dozorca domu przy ul. Wielopole L. 22. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło Kozłowskiego w stanie niegroźnym do szpitala. Powodem zamachu miały być nieporozumienia małżeńskie.

ZOSTAŁA POTRĄCONA PRZEZ TRAMWAJ na ul. Długiej 5-letnia Michalina Lukówna i doznała lekkich obrażeń zwłaszcza na twarzy. Lekarz opatrzył dziewczynkę i pozostawił ją opiece domowej.

NA GORĄCYM UCZYNKU. Aresztowano Bellę Klinger (lat 40), z Łodzi, która przy okienku kasy P. K. O. usiłowała skraść z teczki Dawida Weisskircha, inkasenta firmy „Ziarno" paczkę banknotów a mianowicie 38 sztuk po 100 zł., została jednak przytrzymana za rękę. Klingerową odstawiono do aresztów sądowych.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. P. Władysław Górski zgłosił w policji, że dnia 24 b. m. w czasie jazdy koleją pomiędzy Mysłowicami a Krzeszowicami skradziono mu portfel z 11.000 franków i walizkę z garderobą wartości 2.000 franków.

POŻARY. We środę późnym wieczorem zaalarmowano straż pożarną, że w domu przy ul. św. Tomasza 23 zapaliła się podłoga od promusa, przed przybyciem straży zlokalizowali ogień domownicy. — Wczoraj o godz. 5 popoł. wyjeżdżała straż na ul. Miodową 21, gdzie od iskier dobywających się szczeliną komina zapalił się dach kryty papą na przestrzeni 1 i pół m. Ogień zlokalizowano.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

75-LECIE ISTNIENIA FIRMY FR. PULS. W dniu 6 bm. święciła znana i ceniona firma Fr Puls S. A. w Warszawie, 5-tą rocznicę swego istnienia. Z okazji tej rocznicy odprawiono uroczystą mszę św. w kościele św. Anny, poczem nastąpiło poświęcenie fabryki, po którem odbył się bankiet.

Fabrykę założył w r. 1852 Fryderyk Puls. W r. 1901 ukonstytuowało się istniejące do dziś dnia Two akcyjne.

Fabryka wytwarza mydła toaletowe, perfumy, wodę kolońską i świątową, pudry, kremy, mydło do golenia, środki do zębów i t. d. nieustępujące zupełnie tego rodzaju wytworom francuskim.

Zatrudnia około 175 osób.

Należy życzyć tej pożytecznej placówce rodzimego przemysłu jak najświetniejszego rozwoju, a popierając ją, dążyć do zmniejszenia tak szkodliwego dla naszego bilansu handlowego importu zagranicznych kosmetyków, zupełnie nie lepszych od naszych.

CIERPIĄCY NA ARTRETYZM, reumatyzm, ischias, dnę, skazę moczanową, choroby nerek, niemoc, upadek sił i energji życiowej, szukają ulgi swych cierpień w zdrojowiskach radioaktywnych (Joachimstal, Gastein etc.), których skuteczność jest znaną i wielokrotnie wypróbowaną. W razie utrudnionego wyjazdu do zdrojowiska zagranicznego lub krajowego, może pełnowartościowa kuracja być przeprowadzoną tanim kosztem w domu, przez stosowanie **PREPARATÓW RADJOAKTYWNYCH** Laboratorjum „RAD" w Krakowie. Opisy i pouczenia na żądanie.

Na składzie w Aptece K. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Florjańska 15 i we wszystkich aptekach.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota 27 bm.: „Balladyna".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Rozpętane żywioły" i „Gwiazda Nowego Jorku".

BAGATELA: „Miłość a sport".

UCIECHA: „Łzy i śmiech Wiednia", komedja w 10 aktach.

NOWOŚCI: „Który z dwóch".

SZTUKA: „Za cenę duszy i ciała".

WARSZAWA: „Postrach z Singapuru".

PROMIEŃ: „Buster Keaton i miljon krów".

„BALLADYNA" SŁOWACKIEGO, którą rozpoczyna się sezon tegoroczny, w sobotę 27 bm., powtórzoną będzie także i w niedzielę. W poniedziałek wróci na afisz ulubieniec z ub. sezonu „Proboszcz wśród bogaczy". W próbach pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego „Król", niegrana u nas od lat 15-tu komedja Flers'a i Caillavet'a, której wznowienie będzie zarazem uczczeniem pamięci świeżo zmarłego znakomitego autora. Pod kierunkiem reż. Sosnowskiego rozpoczęły się próby z komedji Shaw'a „Człowiek i nadczłowiek".

—oo—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. JEZUITÓW, DZIEDZICE, Śląsk Ciesz. odbędą się w porze jesiennej ćwiczenia duchowne dla kapłanów w następnych terminach: Wrzesień: zjazd i początek dnia 12 IX. — Październik: początek dnia 17 X. — Listopad: początek 14 XI. br. — O wczesne zgłoszenia prosi ks. Jan Sobaś, TJ. Superjor.

—oo—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE KS. KS. PIJARÓW przy ul. Pijarskiej, w niedzielę dnia 28 bm. podczas uroczystej Sumy o godz. 10 rano orkiestra smyczkowa Kolejarzy odegra szereg utworów religijnych pod dyr. p. Fr. Hojnika.

Życie gospodarczo-społeczne.

Stany Zjednoczone w r. 1926.

Bilans handlowy. — Rynek pracy. — Sytuacja rolnictwa. — Charakterystyka stosunków handlowych polsko-amerykańskich.

Podajemy dalszy ciąg interesujących uwag o sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych w r. 1926.

II. Eksport Stanów Zjednocz. w r. 1926 przedstawiał wartość **4.808 miljonów dol.**, w czem reeksport figurował pod sumą 97 miljonów dol. Import Stanów Zjednoczonych w tym samym czasie przedstawiał wartość 4.431 miljonów dolarów, co daje saldo aktywne bilansu handlowego w wysokości 377 miljonów dolarów. **Ogólna cyfra obrotu w handlu zagranicznym za rok sprawozdawczy jest wyższa aniżeli w 5-ciu latach poprzednich.**

Co do kierunków ekspansji Stanów Zjednoczonych, to ulegają one zmianie, uderza fakt. **że po raz pierwszy wywóz do Europy wynosił mniej niż 50% ogólnego wywozu.** Na wszystkie inne rynki natomiast poza nieustabilizowaną politycznie Ameryką Łacińską i Meksykiem, Stany Zjednoczone **powiększyły swój eksport.** Strajk angielski wpłynął korzystnie na rozwój eksportu węgla w okresie letnim 1926 r., również ożywił się eksport surowej bawełny i pszenicy. Z powodu jednak niskiej ceny na bawełnę, wartość eksportu tego artykułu nie dorównała cyfrze z lat poprzednich.

Sezonowe wahania w cyfrze importu miały miejsce głównie z powodu wahań w cenie gumy. Obrót metalami szlachetnymi przyniósł saldo **ujemne w wysokości 75 miljonów dol.**, co po włączeniu do bilansu handlowego, zmniejsza jego saldo aktywne **do 302 miljonów dolarów.**

Na podstawie danych z poprzednich lat wynika, że z ilości wyprodukowanych ziemiopłodów **około 15% podlega eksportowi,** zaś z wyprodukowanych towarów gotowych zaledwie **tylko 4% przeznaczone jest na eksport. Główna część produkcji Stanów Zjednoczonych jest konsumowana na miejscu,** wykazując nie tylko ogromną pojemność rynku wewnętrznego, ale rzucając pewne światło na zasady, na których opiera się dobrobyt Ameryki.

Z poszczególnych krajów najpoważniejszym rynkiem eksportowym dla Stanów Zjednoczonych **jest Kanada i Meksyk,** drugie miejsce zajmuje Wielka Brytanja, trzecie Kraje Adrjatyckie, czwarte Niemcy, piąte Francja, szóste Oceanja.

Obrót handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych z Polską i Gdańskiem w roku sprawozdawczym **zaledwie nieznacznie przekroczył cyfrę 8 miljonów dolarów,** z czego 3.9 miljonów dolarów przypada na eksport, a 4.2 miljonów dolarów na import do Stanów, w cyfrach tych nie figuruje eksport bawełny do Polski.

Rynek pracy w roku sprawozdawczym **charakteryzowało podniesienie się przeciętnych płac robotniczych i dążenie do zmniejszenia godzin pracy.** Na czele tego ruchu stał Henryk Ford z Detroit, wprowadzając w swoich fabrykach 40-godzinny tydzień roboczy, zamiast jak dotychczas 48-godzinnego. Ograniczenie godzin pracy podyktowane zostało potrzebą ograniczenia produkcji, oraz **chęcią umożliwienia pracy robotnikowi nad dobrobytem swej rodziny,** co zwiększa zdolność konsumcyjną robotnika. Zasada ta jest obecnie dominującą w polityce kół przemysłowych Stanów Zjednoczonych.

Jeżeli sytuacja w przemyśle kształtowała się b. pomyślnie, to druga b. ważna gałąź produkcji, rolnictwo, przechodziło, jeżeli już nie kryzys, to w każdym razie znalazło się w trudnej sytuacji. Głównym powodem tego nadprodukcja przy ogólnem obniżeniu się cen na zboże. To też rząd prowadzi **akcję celem stworzenia funduszu dla kredytowego zasilania rolnictwa** w wysokości 250 miljonów dolarów. Akcja ta znajduje wielu przeciwników wśród uczonych i ekonomistów, w obawie przed polityką dumpingową przy eksporcie płodów rolnych. Na kształtowanie się kosztów produkcji rolniczej wpływają następujące czynniki: system protekcyjny taryf celnych, podatki, ograniczenie imigracji, cena kredytu, wysokość frachtów kolejowych i stan dróg wiejskich. Polityka rządu, biorąc pod uwagę wszystkie te czynniki, zmierza **do skoncentrowania ekspansji rolnictwa** na rynek wewnętrzny, celem zaspokojenia jego potrzeb, oraz do zróżniczkowania produkcji rolnej na tyle, aby **import produktów rolnictwa zmniejszyć do minimum.** — Zbiór pszenicy w r. 1926, według danych oficjalnych, wynosił **840 miljonów buszli,** wobec 666 miljonów buszli w r. 1925; zbiór jęczmienia 197 miljonów buszli, owsa 1.282 miljonów buszli, kartofli 351 miljonów buszli i bawełny 17.5 miljonów bel, t. j. więcej niż kiedykolwiekbądź poprzednio.

Na koniec kilka uwag o stosunkach handlowych Polski ze Stanami Zjednoczonymi.

Rozwój stosunków handlowych polsko-amerykańskich **daje w roku 1926 obraz pomyślniejszy dla interesów polskich, niż rok poprzedni.** Cyfra importu z Polski, stosownie do danych oficjalnych amerykańskich podniosła się z 2.5 miljonów dolarów **do 4.2 miljonów dolarów,** gdy tymczasem cyfra eksportu do Polski zmniejszyła się z 6.6 miljonów dolarów do **3.9 miljonów dolarów.** Wpłynęła na to z jednej strony reglamentacja importu stosowana w Polsce, z drugiej strony zaś **rozwój działalności przemysłowej w Polsce i wzrost popytu w Stanach Zjednoczonych na niektóre towary polskie,** a w pierwszym rzędzie na rury wodne wysokociśnieniowe dla Elektrowni (Towarzystwo Ferrum), krzesła gięte i inne towary.

Pojemność rynku Stanów w obecnej chwili ich rozwoju i zapewne na długo w przyszłości jest i będzie wprost nieograniczona. Wobec wysokich kosztów robocizny, wyroby polskie **mogłyby z powodzeniem konkurować** w niektórych gałęziach przemysłu z wyrobami tamtejszemi. Głównie temu na przeszkodzie staje nieznajomość rynku amerykańskiego, oraz tamtejszych metod handlowych, z powodu czego kupiectwo polskie **nie zdradza zainteresowania rynkiem amerykańskim** i naodwrót kupiectwo Stanów Zjednoczonych nie interesuje się naszym handlem. Praca w tym kierunku prowadzona przez Poselstwo i Konsulaty R. P. nie może dać odpowiednich rezultatów, o ile nie znajdzie oddźwięku w sferach najbardziej tem zainteresowanych, a mianowicie w łonie samego kupiectwa polskiego. Bardzo ożywioną działalność wykazała w roku ubiegłym Amerykańsko-Polska Izba Handlowa i Przemysłowa w New Yorku i Amerykańsko-Polska Izba Handlowo-Przemysłowa w Warszawie.

Pierwsza z tych instytucyj nawiązała żywe stosunki z wychodźtwem polskim, nawiązała ścisły kontakt współpracy z placówkami konsularnemi na terenie Stanów i spowodowała wzrost zainteresowania w kołach zarówno polskich, jak i amerykańskich Stanów swoją działalnością i rynkiem polskim. Między innemi Izba zwróciła szczególną uwagę na propagandę ruchu turystycznego do Polski.

Niezmiernie ważnym momentem dalszego rozwoju stosunków handlowych między Polską a Stanami Zjednoczonemi na terenie amerykańskim byłoby zaopatrzenie Izby w New Yorku **kolekcją próbek wytwórczości i przemysłu polskiego, oraz bibljoteczką cenników i prospektów polskich fabryk.**

———oo———

Bank Polski nie skorzystał jeszcze z pożyczki 15-miljonowej.

A. W. donosi: **Zmiany w bilansie Banku** Polskiego na 20 sierpnia b. r. w miljonach złotych: kruszec wzrósł o 2.6 wskutek zakupu w New-Yorku złota za 500.000 dolarów (169.9). **waluty i dewizy zwiększyły się netto** o 3,6 (stan brutto 228,8). **portfel wekslowy** spadł o 2,8 (398). obieg banknotów **zmniejszył się** o 6,5 (731), rachunki żyrowe wzrosły o 40,8 (286.7). O ile nam wiadomo z pewnego źródła. **Bank Polski nie korzysta jeszcze z 15 miljonowego kredytu dolarowego** — dzięki przypływowi walut i zwiększenia zasobów złota. **Ujemne saldo bilansu handlowego nie przejawia** się narazie, ponieważ gros naszego importu odbywało się **na kredyt 4—6 miesięczny.**

———o : o———

Paszporty nie potanieją.

Ze źródeł kompetentnych dowiadujemy się, że pogłoski o mającej nastąpić zniżce ceny paszportu zagranicznego (normalnego) z 500 zł. na 100 zł. **są nieprawdziwe** i oparte raczej na życzeniach różnych organizacji gospodarszych, które w swoim czasie istotnie z podobnym dezyderatem zwracały się do władz rządowych.

Cena 300 zł. za paszport normalny zostanie utrzymana, gdyż względy fiskalne, a szczególnie utrzymujący się od 3-ch miesięcy bierny bilans **w żadnym razie nie pozwalają na wprowadzenie ulgi tej obecnie.**

P. BARTEL O PASZPORTACH.

Wicepremjer Bartel udzielił prasie warszawskiej wywiadu w sprawie krążących pogłosek co do mającego nastąpić potanienia paszportów. P. Bartel powiedział m. in.:

Jestem zwolennikiem zupełnego zniesienia ograniczeń paszportowych, ale zdaję sobie sprawę, **że nasza sytuacja gospodarcza,** mimo stałej poprawy, **nie pozwala jeszcze na zniesienie t. zw. muru chińskiego,** oddzielającego nas od Europy. Aby jednak uczynić w nim jakiś wyłom, rząd dążyć będzie do ułatwień, a nie do utrudnień w uzyskiwaniu paszportów. Wogóle rząd musi się zastanowić **nad położeniem kresu utrudnieniom biurokratycznym, jakie dotychczas stosowano przy wydawaniu paszportów.** Jeżeli się nie mylę, to aż sześciu ministrów miało wpływ na wydawanie paszportów. Nadmiar **przepisów biurokratycznych** sprawił, że w dziedzinie paszportowej doszliśmy poprostu do humorystycznych absurdów. Skargi w tej mierze **dochodzą z całego kraju.**

———oo———

Nieznana u nas gałąź przemysłu.

POLSKI PRZEMYSŁ FUTRZANY.

Polski przemysł futrzany właściwie nie istnieje, gdyż wszystkie skórki ze zwierzyny wędrują do Niemiec, przeważnie do Lipska, a tylko znikoma część wyrobionych futer powraca do nas po cenach wygórowanych. Surowca wyrabiać nie umiemy, toteż wszelkie próby zamknięcia wywozu zagranicę musiały zawieść. Z tej przyczyny pierwszym krokiem do rozwoju naszego przemysłu futrzanego, musi być jak najszersze rozpowszechnienie umiejętności przerobu surowca, bo te sekrety trzyma dotychczas niepodzielnie Lipsk; każdy niefachowiec znając te przepisy i recepty, może z łatwością po jednej próbie wyprawiać i barwić systemem lipskim skórki ze zwierzyny, oraz owcze, kozie, kocie, psie i produkować będzie towar pierwszorzędny, co już zostało sprawdzone. Stworzyć to może olbrzymią ilość warsztatów pracy i to nie tylko w ośrodkach wielkomiejskich i miasteczkach, ale nawet na wsi, gdzie w okolicy zakup skórek jest możliwy, a to tembardziej, że do założenia takiej pracowni wystarczy pareset złotych i jeden pokój. Kto chce obznajmić się z tym fachem, może mieć przesłane za zwrotem kosztu przepisy i recepty, zwracając się listownie do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Łukowie, województwo Lubelskie.

———oo———

Rynek akcyjny lekko ożywiony.

W kształtowaniu się sytuacji na giełdzie akcyjnej dało się wczoraj zauważyć coś w rodzaju **lekkiej zmiany na lepsze.** Obroty nieco się ożywiły i w tranzakcje wciągnięto większą ilość papierów, któremi się interesowano.

Na pogiełdziu również lepszy nastrój. Popyt jednakże skupiał się głównie na Jaworznie. — Inne papiery bez większego zainteresowania. — Tak na giełdzie właściwej, jak na pogiełdziu tendencja bez zmiany.

Notowano: Tohan 12 zł., Siersza Górnicza 6 zł., Azot 1.50 zł., Elektrownia 38 zł., Chybie 5.85 zł., Polskie Zakłady Garbarskie 8 zł., Jaworzno 20 zł., Bank Polski 137.75 zł., Nobel 4.80 zł., Lokomotywy 1.60 zł., Dolarówka 61 zł., Len 18 gr.

Dolar w prywatnych obrotach w Krakowie 8.92½ zł., czeki dolarowe 8.94—8.95 zł.

Oficjalna giełda walutowa: Dolary 8.91, 8.93, 8.89, Belgja 124.52, 124.83, 124.21, Londyn 43.49, 43.60, 43.38, Nowy Jork 8.93, 8.95, 8.91, Paryż 35.06.5, 35.15, 34.98, Praga 26.50, 26.57, 26.45, Szwajcarja 172.46, 172.89, 172.03, Włochy 48.75, 48.87, 48.63, Wiedeń 126.00, 126.31, 125.69.

HENRYK BORDEAUX. 33

Zapora.

Przekład z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

Ostatnia grupa miała się rozejść, lecz Mikołaj zatrzymał jeszcze inżyniera, jakby coś specjalnego chciał mu powierzyć.

— A więc płacicie za zmarłych?

— Ile zażądacie.

— Ile zażądamy? Dobrze, zapłacicie mi za żonę.

— Z pewnością.

Max Gall był zdziwiony. W myśli bowiem wyłączał myśliwego z tłumu, przypisując mu naturę szlachetną. On, który zgóry traktował ludzkość, zmuszony często zwalczać jej zachłanność i zawiść, tym razem pomylił się w sądzie o tym człowieku, podobnym do innych, z tem samem wyrachowaniem i płaskością. Szlachetne pozory pewnego wrodzonego majestatu w błąd go wprowadziły. Gdyby był dobrze spojrzał w jego oczy, byłby niechybnie zawahał się z tem zdaniem. Mikołaj Hagard atoli nie dał mu czasu zbadać wyrazu swej twarzy. Chcąc pozostać nieodgadnionym, czy zainteresowany czemś nowem, podążył spiesznie brzegiem jeziora, skąpanem w słońcu. Na wodzie, unoszonej prądem, pływały rozliczne szczątki domów Vallon-Starego. Bez obawy przemoczenia nóg wszedł myśliwy parę kroków w wodę i pochwycił ręką jeden z pływających kijów. Był to krzyż — pierwszy szczątek cmentarza. Wrócił ze swą zdobyczą, ukazując ją merowi, oraz inżynierowi.

— Oto coście uczynili: ładna robota!

— No tak, drzewo do podpałki, odparł pogardliwie Max Gall do człowieka, którego dawniej szanował, a dzisiej zaprzestał z powodu żądania zapłaty za zmarłą.

— O, mruknął Mikołaj przez zęby, może jeszcze posłużyć.

— Do poniedziałku, panie inżynierze.

— Do poniedziałku.

Tym razem atoli Max Gall odczuł niepokojące niedomówienia myśliwego. A jednak nie cofnął się. Wierzył w swe przeznaczenie i nie znał uczucia bojaźni, jak nie uznawał tamtego życia.

Na wodach jeziora chybotały się inne krzyże, jak małe łódki, lub trupy. Cały szwadron krzyżów, cała przeszłość wsi. Wieś nie posiadała już przeszłości.

II. Polowanie na giemzy.

Boże, jakże ci umarli byli niewygodni. Proboszcz, wspominając wojnę, gdy tyle trupów pogrzebał, czatował na brzegu jeziora na szczątki zatopionego cmentarza. Wietając krzyże, aby każda rodzina mogła odnaleźć swoje i umieścić je kiedyś w poświęcanej ziemi. Poświęci znowu nowe pole zmarłych, o które toczy się obecnie spór między mieszkańcami, chcącemi zrobić [illegible] interes. Znowuż odbędzie się ceremonja, przerażająca zawczasu biednego mera, obawiającego się skompromitować przed radykalnemi władzami! Zresztą władze, powiadomione o utarczce, w której Joachim Rebut był zagrożony, co z daleka wyglądało jeszcze groźniej, nie omieszkały zjawić się we wsi, zwykle w takich wypadkach zaostrzać rozmyślnie stan rzeczy. Jedynie prefekt, próżny, lecz inteligentny, starał się ostudzić ich gorliwość. Mariton syn powinszował mieszkańcom, że wyzwolili się z dawnych przesądów i namawiał ich, aby teraz, gdy nie są związani z przeszłością, palili zmarłych, co i wygodniej, — nie zabiera bowiem miejsca i higieniczniej. Zgorszył starych, lecz zrobił wrażenie na młodych. Mariton ojciec, zawsze gotów nakładać tłumik na jaskrawe odezwanie deputowanego, wygłosił istny traktat na temat kultu dla zmarłych od starożytnych czasów aż do bieżących dni, poczem zachęcił słuchaczy do żądania znacznego odszkodowania. Rezultat tych narad łatwy był do przewidzenia. Vallon-Nowy podzielił się na dwa obozy, jeden zadowolony ze spieniężenia bogatych krewnych, drugi nie ustający pomstować o świętokradztwo.

Mikołaj Hagard dokończył zamieszania. Nikt nie wiedział, gdzie sypiał, w każdym razie nie w nowym domu, zamieszkałym przez Melanję z synem Antonim, gdzie on wzbraniał sie wejść. Był zapewne zajęty swem polem i bydłem. Spotykano go w górach, zakrzątanego jak inni. Posiadał snać dar wszechobecności, skoro mógł polować niezauważony, a o świcie czy zmierzchu zjawiać się jak widmo pod oknami szaletu Pierrety Bize? Zauważył ślady kroków w ogrodzie. Udało mu się wkońcu pochwycić dwa cienie i trzymając je za kołnierze żelaznemi dłońmi, p[illegible]ał pod światło uliczne. Rozpoznał dwóch cudzoziemskich robotników, Sergjusza i Baltazara, wspólników zbrodni.

— Co tu robicie?

— Widzicie sami, spacerujemy, odpowiedzieli młodzieńcy i wyrwawszy się przemocą, uciekli wraz.

Począł sobie tłumaczyć trwogę Żozety i jej zamknięcie. Czemuż nie zwierzyła mu się, jak ją o to prosił? Kobieta nie jest winną napastliwości mężczyzn, zajadłych, jak psy na tropie. Źle, że się nie chroni za naturalnym obrońcą. Trzeba chyba będzie bronić ją wbrew jej woli. Matka opowiadała, że dziwne dolegliwości ją dręczą, nie może przyjmować pokarmów, a nocami straszą ją koszmary. Stary myśliwy zaniepokoił się temi oznakami, zwęszył szubieniczną sprawę. Już jeden rachunek miał do załatwienia, czyżby przybywał i drugi?

Przy świetle księżyca matka Guillot wzięła go za widmo. Tak, tak, umarli powracają. Wypędzeni z cmentarza przez wodę, nie mając schronienia, krążyli sobie po wsi. Tymczasem, trzymali się koło domów, na rogach ulic, w sadach. Z pewnością nie zawsze będą tacy pokorni. Wtargną do kościoła zażądać modlitwy, umarli są wymagający, dobrze o tem wiemy. Dokuczą merowi i radzie gminnej, którzy budując Vallon-Nowy, zapomnieli swych obowiązków. A potem zajdą i do szaletów robić wymówki tym, którzy opuścili ich tak podle. Każda rodzina przyjmie odwiedziny swoich przeważnie nocą, gdy najmniejszy szelest wyraźny i umarli pewniejsi, że żywi ich posłyszą.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Niemcy odrzucają wszelką gwarancję

ZACHODNICH GRANIC POLSKI.

Berlin. (PAT). Nawiązując do informacyj „Manchester Guardian“ o zamiarze uzależnienia ewakuacji Nadrenji od zagwarantowania granicy polskiej „Der Tag“ oświadcza, że Niemcy nie mogą wcale brać w rachubę takiego załatwienia sprawy. Stosunki polsko-niemieckie są uregulowane na podstawie traktatu zawartego w Locarno w tym sensie, że obie strony zrzekły się wszelkiej próby zmiany granic w drodze gwałtu. Pozatem jednak Niemcy muszą odrzucić wszelkie żądanie udzielenia jakiejkolwiek gwarancji. Nigdy żaden niemiecki minister spraw zagranicznych — zaznacza dziennik — nie wyrzeknie się roszczenia Niemiec co do rewizji granic wschodnich Rzeszy. Jest ona bowiem dla Niemiec koniecznością życiową, której nie wyrzekną się za cenę opróżnienia Nadrenji o 3 czy 4 lata przed terminem ostatecznym. Dziennik zwraca się wreszcie do kół rządowych niemieckich z wyraźnem upomnieniem, aby raz wreszcie w niedwuznacznej formie wyjaśniły swe stanowisko w tej sprawie.

Odroczenie Reichstagu.

Berlin. (PAT). Wbrew uprzednim zapowiedziom, według których Reichstag miał być zwołany na dzień 26 września br. termin pierwszego posiedzenia Reichstagu po ferjach został odroczony na początek października.

Amnestja w 80-lecie urodzin Hindenburga.

Berlin. (PAT). Według doniesień prasy tutejszej wydana zostanie z okazji 80-tej rocznicy urodzin prezydenta Hindenburga amnestja dotycząca jednak tylko szeregu poszczególnych wypadków.

Konstantynopol w płomieniach.

Białogród. (PAT.). Z Konstantynopola donoszą o pożarze w środku miasta, który rozszerza się z gwałtowną szybkością. Prace ratunkowe są utrudnione z powodu wielkiego gorąca i braku wody.

„ZŁOTA RĘKA“ W WALCE Z PIĘCIORAMIENNĄ GWIAZDĄ.

Ateny. (PAT.) Powstała tutaj organizacja faszystowska „Złota ręka“, która ma na celu zwalczanie komunizmu.

Ateny. (PAT.). Projekt ustawy co do stworzenia specjalnego trybunału, celem zasądzenia dyktatora Pangalosa i jego współpracowników, został przedłożony parlamentowi.

BANDYCKI NAPAD NA POCIĄG W MEKSYKU.

Nowy Jork. (PAT.) Na południe od Acaponeta w Meksyku napadli bandyci na pociąg pospieszny kolei Southern Pacific, przyczem zabili jedną osobę i zranili 15. Konsul amerykański Mazatlan zwrócił się natychmiast telegraficznie do władz w tej sprawie.

Echa rozruchów paryskich w prasie.

Paryż. (PAT.). Najpoważniejsze dzienniki wieczorne domagają się energicznej interwencji rządu przeciwko propagandzie komunistycznej. Kto zezwala na propagandę komunistyczną — pisze „Temps“ — zbiera w rezultacie rozruchy. Należy przewidzieć wypadki. Wieczór wczorajszy musi mieć zakończenie o charakterze politycznym. „Journal des Debats“ domaga się wydalenia z Francji cudzoziemców, którzy zakłócają jej spokój i w większości wypadków są w konflikcie z sąsiadami. Dziennik zaznacza, że komuniści rozwścieczeni w Paryżu i Genewie, są w Berlinie i Budapeszcie spokojni. „Libertte“ domaga się aresztowania podżegaczy. „Intrasigeant“ pisze: Demonstracje wczorajsze są tembardziej charakterystyczne, że właściwie nie odpowiadały już one żadnemu celowi, ponieważ pomimo wszystkich wezwań o litość, które wyszły z prasy francuskiej, sam rząd Stanów Zjednoczonych okazał się bezsilnym. Sprawcy rozruchów — pisze dziennik — wykazali wczoraj, że wszystko jest dla nich dobre, co prowadzi do wzniecenia buntu i rozpalenia nienawiści.

„ULICA NIE NALEŻY DO REWOLUCJONISTÓW“.

Paryż. (PAT). Sarraut oświadczył przedstawicielowi „Matin'a“, że wieczór wczorajszy był gorący, jednakże policja wytrzymała i wytrzyma. Rewolucjoniści muszą przekonać się, iż ulica nie należy do nich i nigdy do nich należeć nie będzie. Dyrektor policji oświadczył, że ani w jednym momencie demonstranci nie byli panami ulicy. Aktów grabieży i wandalizmu dopuściły się elementy, dążące do zakłócenia porządku i naruszenia prawa publicznego. Aresztowani grabieżcy nie będą oszczędzani.

CUDZOZIEMSKIE MĘTY SPOŁECZNE.

Paryż. (PAT). Prasa stwierdza, że plan agitatorów nie udał się i że policja stanęła na wysokości zadania. Dzienniki podkreślają udział w zamieszkach dużej ilości mętów społecznych cudzoziemskich, który według „Petit Parisien“ wyraża się cyfrą 90 proc. Dziennik domaga się wydalenia z kraju tych osobników.

TAKTYKA WYWROTOWCÓW.

Paryż. (PAT). Dochodzenia w sprawie wczorajszych manifestacji wykazały, że paryskie elementy rewolucyjne stosują nową taktykę. Mianowicie wyznaczone z góry osoby informują kierowników manifestacyj o ruchach policji. Korzystając z tego przywódcy manifestantów pospiesznie grupują ich w danem miejscu, gdy policja oddala się względnie rozpraszają, jeśli przeciwnie policja nadchodzi. W związku z powyższem okazuje się rzeczą konieczną zmiana metod postępowania władz bezpieczeństwa publicznego celem szybszego przenoszenia agentów policji do punktów najbardziej zagrożonych.

Kryzys kongresu mniejszości.

Berlin. (PAT). „Frankfurter Zeitung“ w depeszy z Genewy stwierdza, że walka wewnętrzna pomiędzy kilku grupami kongresu mniejszościowego wprost zagraża jego istnieniu. Przyczyną zaognienia jest — jak twierdzi dziennik — stanowisko mniejszości narodowych z Niemiec pod przewodnictwem Polaków, wśród których obecnie wzięły górę prądy bardziej radykalne. „Frankfurter Zeitung“ przyznaje, że polityka Niemiec wobec mniejszości daje tym mniejszościom a szczególnie Polakom dużo rozczarowania i rozgoryczenia. Tylko mniejszość duńska w Szlezwigu otrzymała pewne koncesje w postaci rozporządzenia o szkolnictwie. Projekt ustawy szkolnej również całkowicie ignoruje potrzeby kulturalne mniejszości narodowych.

Secesja polskich grup z kongresu.

Genewa. (AW.) Na wczorajszem posiedzeniu nastąpiła secesja wszystkich 7-miu polskich grup mniejszościowych, wywołana niebywałem stanowiskiem grup niemieckich, które uniemożliwiły mniejszości fryzyjskiej w Niemczech wykonanie, przysługującego jej prawa brania udziału w obradach kongresu. Kierownik grup polskich i reprezentant mniejszości polskiej w Niemczech Kaczmarek złożył deklarację, stwierdzającą, iż mniejszości polskie opuszczają kongres i nie mają zamiaru brania udziału na przyszłość w jego obradach. Delegat Kaczmarek stwierdził dalej, iż stanowisko to wywołane zostało wzmagającemi się tendencjami do zamienienia kongresu mniejszościowego w narzędzie imperjalizmu jednego z państw, czego jaskrawym wyrazem była sprawa fryzyjska. Secesja grup polskich wobec niebrania udziału w obradach kongresu szeregu innych mniejszości przekreśla dotychczasowe znaczenie obrad kongresowych, nie mogących nadal pretendować do wyrażania opinji grup mniejszościowych wszystkich państw.

Pacyfikacją opinji publicznej narodów

ZAJMUJE SIĘ KONFERENCJA RZECZOZNAWCÓW PRASOWYCH.

Genewa. (PAT). Dnia 24 bm. otwarta tutaj została konferencja rzeczoznawców prasowych, zwołana przez Sekretarjat Ligi Narodów w wykonaniu rezolucji Zgromadzenia Ligi z września 1925 r. Celem konferencji jest 1) wynalezienie sposobów łatwiejszej, szybszej i tańszej transmisji informacyj, aby zmniejszyć szanse nieporozumień między narodami, 2) dyskusja nad sprawami zawodowemi, których rozwiązanie mogłoby przyczynić się do uspokojenia opinji publicznej w różnych krajach. Na konferencję tę wyjechali z Polski: przedstawiciel Pata i M. S. Z.

———oOo———

DEGRADACJA SZALJAPINA.

Moskwa. (PAT.) Rada komisarzy ludowych postanowiła odebrać Szaljapinowi godność artysty ludowego.

Angielskie hydroplany w Pucku.

Puck. (AW.) Wczoraj przybyły do Pucka 3 angielskie hydroplany wojskowe. Załoga składa się z 24 ludzi, w tem 10-ciu oficerów pod dowództwem komandora Maicocka. Goście zabawią 3 dni na polskiem wybrzeżu i będą podejmowani przez naszą marynarkę wojenną. Na przyjazd gości wyjeżdża z Warszawy angielski atache wojskowy Bridge i szef departamentu lotnictwa pułkownik Rajski.

WIZYTA AMERYKAŃSKICH TORPEDOWCÓW.

Gdańsk. (AW.) O godzinie 9-tej rano zawinęły do portu gdańskiego 2 amerykańskie torpedowce. W niedzielę torpedowce odpłyną do portu wojennego Rzeczypospolitej, Gdyni.

———o : o———

Wielkie słowiańskie uroczystości lotnicze

Białogród. (PAT). Na nowem lotnisku, położonem pomiędzy Sawą i Dunajem na wprost Białogrodu, czynione są wielkie przygotowania do słowiańskich uroczystości lotniczych, które odbędą się w dniach 27 i 28 sierpnia. Wczoraj wylądowało tu sześciu lotników polskich. Dziś spodziewane jest przybycie lotników czechosłowackich. W czasie uroczystości lotniczych odbędą się tu także słowiańskie zawody pływackie

Niezdecydowanie marsz. Rataja.

Warszawa. (AW). We środę przybył do Warszawy marszałek Sejmu Rataj. Marszałek Sejmu interpelowany przez przedstawicieli prasy oświadczył, że nie może jeszcze w tej chwili wyjaśnić kiedy złoży na ręce Prezydenta wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. Zależeć to będzie od wewnętrznego porozumienia partji sejmowych w związku z mającą się odbyć w b. tygodniu konferencją wicepremjera Bartla z premjerem w Druskienikach.

Katastrofa lotnicza w Toruniu.

Toruń. (AW). Wczoraj popołudniu wydarzyła się na lotnisku toruńskim straszna katastrofa lotnicza. Z pośród odbywających ćwiczenia kilku samolotów wojskowych, jeden nagle z wielką szybkością spadł na ziemię, grzebiąc w swych szczątkach porucznika pilota Szczeniowskiego z 4 pułku lotniczego. Na razie nie zdołano ustalić przyczyny katastrofy.

Warszawa buduje.

Warszawa. (AW). Ze sprawozdania urzędu inspekcyjno-budowlanego przy wydziale technicznym magistratu w Warszawie wynika, że w czerwcu i lipcu było w budowie nowych domów mieszkalnych 619, nadbudówek 102, nowych budynków fabrycznych 93, nowych budynków użyteczności publicznej 39, nowych budynków gospodarczych 321. W ciągu tych dwu miesięcy urząd dokonał 603 kontroli powyższych robót oraz 27 kontroli stanu bezpieczeństwa sanitarnego domów. Dane powyższe świadczą o poważnym rozwoju ruchu budowlanego w b. sezonie w stolicy.

BANK GOSP. KRAJ. INTENSYWNIE FINANSUJE ROZBUDOWĘ STOLICY.

Warszawa. (AW). Bank Gospodarstwa Krajowego polecił wypłacić miastu Warszawie 3 miljony zł jako zaliczkę na pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego na rozbudowę miasta. Pożyczka ta wynosi 5 miljonów złotych oraz 6 i pół miljona złotych na inwestycje przedsiębiorstw miejskich.

Wycofywanie banknotów.

Bank Polski — zgodnie z art. 49 statutu — przystępuje z dniem 1 września 1927 r. do wycofania z obiegu 20-złotowych biletów bankowych z datą 28 lutego 1919 r. i 15 lipca 1924 r., oraz 10-złotowych biletów bankowych z datą 28 lutego 1919 r. i 15 lipca 1924 r. Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do 29 lutego 1928 r. Od 1 marca 1928 r. do 31 stycznia 1929 r. będą przyjmowane do wymiany przez oddziały Banku Polskiego i Polską Kasę Rządową w Gdańsku; po upływie tego terminu, wymianę załatwiać będzie tylko Skarbiec Emisyjny Banku Polskiego w Warszawie do 31 lipca 1929 r. włącznie, poczem tracą wartość pieniężną.

———00———

Biskup O'Rourke nuncjuszem?

Gdańsk. (PAT). Tutejszy organ centrowy „Danziger Landeszeitung“ podaje za pismami niemieckiemi wiadomość, jakoby biskup O'Rourke miał być upatrzony przez Watykan na stanowisko nuncjusza apostolskiego w Rydze.

Marja Piotrowiczowa

obywatelka m. Bochni, wdowa

po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 24 sierpnia 1927 r. przeżywszy lat 63. Nieutulone w smutku dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 5 popołudniu z domu żałoby przy ul. św. Leonarda w Bochni.

Nabożeństwo żałobne

zostanie odprawione dnia 27 b. m. o godz. 9 rano w kościele parafjalnym w Bochni.

Rzeczy ciekawe.

Rasy ludzkie.

Rasa biała, Indogermanowie, Semici i Hamici mają przewagę wśród ogółu mieszkańców naszej planety i liczą 920 miljonów członków, czyli 50.5 proc. wszystkich ludzi na ziemi przyczem zalicza się do „białych“: — Hindusów, Irlandczyków, Arabów, Nubijczyków, Berberów, Koptów i Somalów. Słowian jest 151 miljony, Romanów 167 miljonów Germanów 268 miljonów.

Języki.

Z języków najbardziej popularnych na kuli ziemskiej jest — wbrew ogólnie przyjętemu mniemaniu, język chiński, którym mówi 435 miljonów ludzi, potem idzie hinduski, którym mówi 250 miljonów, potem dopiero, daleko w tyle angielski, bo mówi nim tylko 163 miljony ludzi, potem niemiecki; 91 miljonów, hiszpański 80, rosyjski 70, francuski 45, włoski 41 i t. d.

Kobiety a mężczyźni.

Sądzi się ogólnie, że na świecie jest więcej kobiet, niż mężczyzn, statystyka wskazuje jednak co innego. Stan taki istnieje tylko w Europie, — gdzie na 1000 mężczyzn przypada 1.024 kobiet. W innych częściach świata natomiast rzecz ma się odwrotnie. W Azji na 1000 mężczyzn przypada 958 kobiet, w Ameryce 973, w Afryce 968, zaś w Australji tylko 82. — Kobiety za to dłużej żyją od mężczyzn.

Ruch wydawniczy.

MIKULSKI ANTONI DR. „W naszej szkole“. Czytanka dla III oddziału szkoły powszechnej. Lwów 1927. Nakład Ossolineum. Pod powyższym tytułem pojawiła się świeżo na półkach księgarskich nowa książeczka zasłużonego autora kilku czytanek dla szkół powszechnych, cieszących się dużem uznaniem wśród szerokich kół nauczycielstwa. Ostatni podręcznik, zastosowany ściśle do programów ministerjalnych, daje trzecioklasiście wyborowy materjał czytankowy wierszem i prozą, a to tak powiastkowy, jak i przyrodniczy oraz historyczny, ustosunkowany do pór roku i skoncentrowany w związku z nauką przyrody, geografji i historji. Cały podręcznik jest bardzo obficie ilustrowany przez prof. St. Wójcika a zdobią go nadto trzy plansze z obrazów Ma[illegible] Styki (dwie czarne, jedna kolorowa), co znakomicie ułatwia i uprzystępnia omówienie z dziećmi pewnych trudniejszych problemów historycznych. Nie brak w książce także piosenek z nutami, zastosowanemi do wymagań planu naukowego i zagadek obrazkowych. To wszystko składa się na całość bardzo pomysłową, przemyślaną i celowo ułożoną. Literaturze podręcznikowej dla szkół powszechnych przybył cenny nabytek.

PERETIATKOWICZ ANTONI PROF. DR. „Współczesna Encyklopedja Polityczna“, podręczny informator dla czytelników gazet, wydanie uzupełnione. Poznań, 1927 G[illegible]hner, str. 568, cena 6 zł.

Wyszło nowe wydanie „Współczesnej Encyklopedji Politycznej“, doprowadzone do stycznia 1927 r. Ułożone jest w formie alfabetycznej i przystępnej. Zawiera pojęcia zasadnicze, najważniejsze, dane polityczne, ekonomiczne i statystyczne dotyczące państw współczesnych, dalej informacje o partjach, prasie polskiej i obcej oraz życiorysy publicystów i polityków współczesnych. Ma charakter zupełnie bezpartyjny, naukowo-informacyjny.

Radio.

Programy stacyj radjowych.

Sobota 27 sierpnia.

Kraków (422) G. 17.15: Transmisja z Warszawy; 18.40: Nadprogram; 19: Odczyty pt.: „Z mitów skandynawskich“, wygł. prof. E. Wyrobek; 19.30: Odczyt pt. „Przegląd polityki zagranicznej z ubiegłego tygodnia“, wygł. Dr. J. Reguła, wicesekr. U. J.; 20: Komunikaty; 20.15: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1.111) G. 12: Sygnał czasu i komunikaty; 15: Nadprogram; 16.35: Odczyt; 17: Nadprogram i komunikaty; 17.15: Koncert popołudniowy; 18.35: Komunikaty P. A. T.; 18.50 Odczyt; 19.15: Rozmaitości; 19.35: Odczyt; 20.15: Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej; 22: Sygnał czasu; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Poznań (270) G. 17.30: Transmisja koncertu z „Wielkopolanki“; 19: Nadprogram; 19.10: Odczyt; 19.55: Odczyt; 20.30: Wieczór operetkowy; 22: Sygnał czasu; 22.20: Transmisja muzyki tanecznej z „Carltonu“.

Wrocław (322.6) G. 16.30, 20.25, 22.15: Koncert; **Praga** (348.9) G. 11, 17, 20, 21, 22: Koncert; **Langenberg** (468.8) G. 13.10, 17.30, 19: Koncert; **Berlin** (483.9) G. 17, 20.30, 22.30: Koncert; **Wiedeń** (517.2) G. 11, 16.15: Koncert.

Humor.

Dowcipy łatwo się rodza w Krynicy. Kto je tworzy — jak zwykle — niewiadomo. Z powietrza...

Siada przy stoliku kawiarni w upał gość w tuszę obfity i pot z oblicza i łysiny ociera. Na djetę skazany — niestety, takby kilka pilznerów z lodu chętnie wychylił... Nie wolno. Podchodzi kelner. — Coś zimnego... — Lody? — Nie wolno. — Mazagran z rumem? — Nie wolno. — To może „Grabski“? — Cóż to jest? — Doskonałe. Przy djecie dozwolone. — Po chwili kelner wniósł na tacy: wodę sodową, kufel, miałki cukier, cytrynę i platerowane szczypce do wyciskania soku. — Dlaczegoż to się nazywa „Grabski“? — Niech pan szanowny ściśnie szczypcami cytrynę. Wszystko wyciśnę co do jednej kropli...

Wydawca: za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. J. Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.